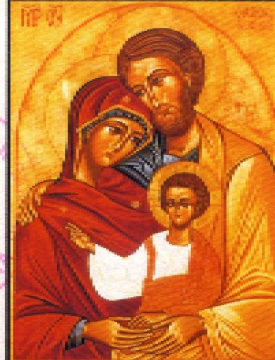




NASZA RODZINA



KOŚCIÓŁ NASZYM DOMEM



GAZETKA PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 5

Czerwiec 2012

„Cały Twój przez Krzyż do chwały”



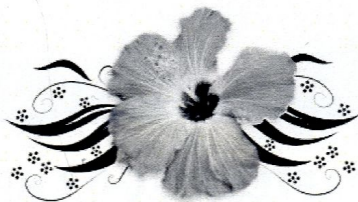
**PEREGRYNACJA KRZYŻA PAPIESKIEGO I RELIKWII BŁ. JANA PAWŁA II
W PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU
23-24 czerwiec 2012r.**

*Jeszcze dzisiaj brzmiały w uszach ciepłe nuty życzeń
 Jeszcze gdzieś na szafie kosz wspomnień kwiatami malowany
 A już jutro ciekawskie za brewiarza wygląda
 By spędzić dzień wśród ludzi
 Do swojego wejść kąta
 Może tam kwiatów nie będzie i samych pogodnych myśli
 Ale przecież On dla trudu
 Twoje kapłaństwo wymyślił
 Może choć jedno zabłąkane serce
 Przy sercu Jezusa się zmieni
 I ludziom też podziękuj
 Niewolę na życie wymieni*



*Księżu Proboszczu Drogi!!!
 13 czerwca 1990 roku
 Po raz pierwszy w Ofierze ręce rozłożyłeś
 Tak ufnie jak dziecko do matki wyciąga
 Jednym gestem
 Chleb w Ciało
 Wino w Krew zmieniłeś
 I wody cichą leżkę
 Wdzięczności bez końca Serce nie знаło sposobu
 Usta nie znały słów
 Tylko ręce gotowe nieść Jego Imię co dzień na nowo.*

*Dziś w XXII rocznicę Twych Święceń Kapłańskich
 Nóg w marszu wytrwałych życzymy
 Serca czulego by Jezusa głos słyszało
 Prostych dłoni by siłę miały podnieść Święte Ciało
 I własny los...*



REKOLEKCJE ŚWIĘTE PRZED PEREGRYNACJĄ KRZYŻA I RELIKWII BŁ. JANA PAWŁA II

Sanok, Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa

17 - 20 czerwiec 2012r.

NIEDZIELA- 17 VI 2012

MSZA ŚWIĘTA; 7:00; 8:30; 10:00 (MSZA Z NAUKĄ DLA DZIECI); 11:30; 17:00
21:00 APEL JASNOGÓRSKI W KOŚCIELE

PONIEDZIAŁEK- 18 VI 2012

18:00 MSZA ŚWIĘTA Z NAUKĄ REKOLEKCYJNĄ
19:00 DROGA KRZYŻOWA W PLENERZE

WTOREK - 19 VI 2012

9:00 MSZA ŚWIĘTA DLA OSÓB STARSZYCH I CHORYCH
11:00 MSZA ŚWIĘTA DLA DZIECI
18:00 MSZA ŚWIĘTA Z NAUKĄ REKOLEKCYJNĄ
21:00 APEL JASNOGÓRSKI W KOŚCIELE

ŚRODA - 20 VI 2012

SPOWIEDŹ ŚWIĘTA
9:00 – 10:30 oraz 16:00 – 18:00

SOBOTA - 23 VI 2012

18:00 *POWITANIE KRZYŻA — MSZA ŚW. O KRZYŻU ORAZ UDZIELENIE SAKRAMENTU
BIERZMOWANIA PRZEZ JE. KS. BPA MARIANA ROJKA. MSZA ŚW. KONCELEBROWANA
Z UDZIAŁEM KSIĘŻY RODAKÓW.*

21:00 APEL JASNOGÓRSKI W KOŚCIELE
MOŻLIWOŚĆ ADORACJI KRZYŻA DO GODZ. 23:00

NIEDZIELA 24 VI 2012

7:00; 8:30; 10:00; 11:30 MSZA ŚWIĘTA Z ADORACJĄ KRZYŻA;
CZUWANIE MODLITEWNE PRZY KRZYŻU WSZYSTKICH WSPÓLNOT PARAFIALNYCH:
13:00 – Ministranci, Oaza, Domowy Kościół, Diakonia Muzyczna, Grupa Biblijna
14:00 – Róże Różańcowe, Ruch Rodzin Nazaretańskich, Rada Parafialna
15:00 – Straż Honorowa N.S.P.J., Radio Maryja, Rycerstwo Niepokalanej, Chór Parafialny
16:00 MSZA ŚWIĘTA NA POŻEGNANIE

REKOLEKCJE ŚW. POPROWADZI KS. PRAŁAT TADEUSZ KOCÓR

KRZYŻ STOI,**PODCZAS GDY ŚWIAT SIĘ ZATACZA...**

Od 17 października 2011 roku ze wzruszeniem, duchowo uczestniczymy w peregrynacji krzyża papieskiego i relikwii bł. Jana Pawła II w Archidiecezji Przemyskiej. Traktujemy to niezwykle wydarzenie jako „znak Bożej Opatrzności”, który próbujemy odczytać. Peregrynacja to wyraz modlitwy i refleksji, który nawiązuje do ostatniej Drogi Krzyżowej Jana Pawła II. Krzyż, który wówczas Papież trzymał w dłoniach, będzie przebywał także w naszej parafii w dniach od 23 do 24 czerwca. Poprzez rekolekcje święte pragniemy trwać z bł. Janem Pawłem II na modlitwie świadomi, że z tym krzyżem Papież przygotowywał się na spotkanie z Chrystusem.

Peregrynacja papieskiego krzyża w naszej parafii będzie żywą katechezą czym krzyż był dla błogosławionego Jana Pawła II i czym powinien być dla każdego z nas. Mamy nadzieję, że Adoracja Krzyża Chrystusowego pomoże nam patrzeć z jeszcze większym szacunkiem na wszystkie krzyże towarzyszące nam od urodzenia aż do śmierci. Peregrynacja papieskiego krzyża w Archidiecezji jest też wspaniałą okazją do wynagrodzenia Chrystusowi za wszelkie znieważanie Kościoła i Krzyża. Wobec tak wielkiej Tajemnicy Krzyża możemy tylko z uwielbieniem paść na kolana - nauczał przed laty bł. Jan Paweł II. Trudno nie zgodzić się z tym stwierdzeniem widząc wokół siebie ogrom cierpienia, wobec którego człowiek czuje się bezradny. Właśnie z ludzkiej słabości rodzi się przekonanie, że tylko Pan Bóg może wysłuchać nasze modlitwy i przyjść nam z konkretną pomocą. Krzyż zatem prowadzi człowieka wierzącego do zawierzenia Bogu i podania się Mu we wszystkim z uwielbieniem.

Miejmy nadzieję, że chwile, które spędzimy przy Krzyżu Papieskim przyniosą obfite owoce w naszym codziennym życiu. Niech Krzyż Jezusa Chrystusa zawsze zajmuje szczególne miejsce w naszych domach i w naszych sercach.

Ks. Andrzej

*Na mojej piersi spoczywał schowany
Maleńki krzyżyk ze słoniowej kości
Świadek młodości wiary nieskalanej,
Dar macierzyńskiej najczystszej miłości,
Co przetrwał wszystkie burze i szaleństwa
Znakiem cichego, boskiego męczeństwa.*

*Kiedy go teraz na piersi zbolalej
Po latach tylu znalazłem niewierny,
Tak mi się wydał znowu jasny, biały,
Taki potężny i tak miłosierny,
Że znów tęsknotą zadrżało mi lono
Za tą postacią tyle uwielbioną!*

*I powitałem światło wiecznie nowe
Z tych jasnych ramion krzyża tryskające,
I na skrwawione stopy Chrystusowe
Tak samo lałem moje łzy gorące,
Jak wówczas, kiedym poił serce młode,
Patrząc na mistrza nadziemską pogodę.*

*I znów słyszałem te boskie wyrazy:
Chodźcie tu do mnie wy, którzy cierpicie,
Chodźcie tu do mnie leczyć ziemskie zmazy,
We mnie jest spokój i we mnie jest życie,
Nie płaczcie próżno na świeżej ruinie,
Wszystko przemija, prawda nie przeminie!"*

*Więc posłuchałem słodkiego wezwania -
I oto idę z mym sercem schorzałym,
I pewny jestem twego zmiłowania,
Bom wiele błędził, lecz wiele kochałem,
I drogi życia przeszedłem cierniste...
Więc Ty mnie teraz nie odepchniesz, Chryste!*

Adam Asnyk



Przylgnijmy do Krzyża”

Chrystus Ukrzyżowany i Zmartwychwstały jest naszą nadzieją. On wydał za nas swoje życie, abyśmy życie mieli, i mieli je w obfitości.

On wywyższony na Krzyżu pociągnął wszystkich do siebie. Jeśli chcemy być zbawieni, nie ma dla nas innej drogi jak stanąć pod Krzyżem Zbawiciela. Więcej, nie tylko stanąć pod Krzyżem, trzeba nam wejść w tajemnicę Krzyża. Jedyne w ten sposób możemy być uczniami Pana, nie ma innej drogi. W Krzyżu jest, i zawsze będzie, cała nasza nadzieja.

Każdy krzyż, budzi opór a nawet przeraża. Taka jest natura krzyża. Doświadczył tego nasz Pan w modlitwie Ogrodu Getsemani, gdy wołał o oddalenie kielicha. Jednak temu wołaniu Jego człowieczeństwa towarzyszyło ufne oddanie się w ręce Ojca, którego woła musi się wypełnić.

W naszej drodze wiary, która wiedzie pod Krzyż szukamy pomocy. Szukamy kogoś, kto nam pomoże wspiąć się na Jezusowe i nasze Kalwaryjskie wzgórze. Bóg w swojej dobroci dla nas daje nam takich świadków - pomocników. Jest nim najpierw Matka Boża. Ona towarzyszyła wiernie Synowi w Jego drodze krzyżowej i była z Nim w szczytowej chwili objawienia się Jego miłości, gdy został podwyższony na Krzyżu. Świadkiem wierności tajemnicy Krzyża jest także bł. Jan Paweł II, dany nam na obecne czasy wielki pasterz Kościoła. On sam przez całe życie przybliżał się do Krzyża Pańskiego i na nim się opierał, aby w końcu zjednoczyć się z Krzyżem Jezusa w tajemnicy swojej błogosławionej śmierci. Jan Paweł II okazał się rzeczywiście „Cały Twój” dla Chrystusowego Krzyża, toteż dostąpił udziału w chwale nowego życia w Chrystusie Zmartwychwstałym.

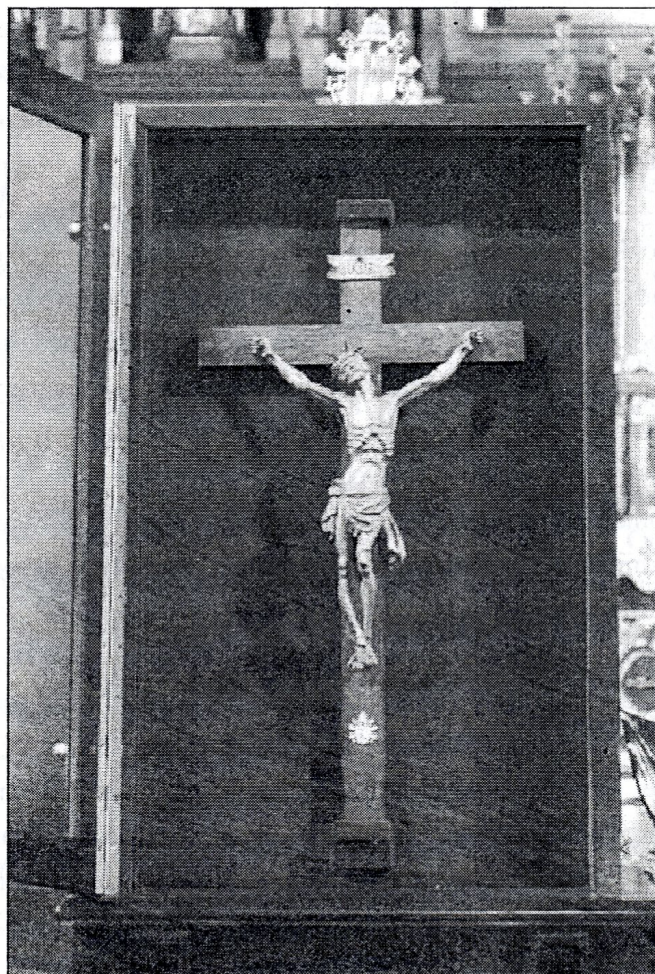
Razem z błogosławionym Papieżem chcemy poznać tajemnicę Pańskiego Krzyża. Niech się to dokona przy szczególnym znaku, przy Krzyżu, który nasz Ojciec Święty obejmował, gdy po raz ostatni na ziemi uczestniczył w nabożeństwie Drogi Krzyżowej. Ten krzyż, który przez peregrynację dozna czci w naszym diecezjalnym Kościele niech będzie dla nas

wszystkich, grzesznych i słabych znakiem nadziei, zasadą życia, normą wszelkich wyborów i objawieniem mocy Pana. Zachęcam wszystkich, aby gorliwie i wielkodusznie podjęli trud uczestnictwa w rekolekcjach i samym nawiedzeniu. Proszę o umożliwienie wszystkim, aby mogli przylgnąć sercem i umysłem do tego znaku Bożego Miłosierdzia. Niech do Krzyża przyjdzie każdy, niech nikt się nie boi, dla wszystkich przy Krzyżu jest miejsce.

Znakiem Krzyża błogosławię tym, którzy przez gorliwe słuchanie Słowa Bożego i modlitwę w czasie rekolekcji przy Papieskim Krzyżu będą kontemplować tajemnicę Paschy Jezusa. Krzyżem znacząc serca i usta Kapłanów - rekolekcjonistów, aby z mocą głosili Chrystusa Ukrzyżowanego.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

*Wasz Arcybiskup
Józef Michalik
Metropolita Przemyski*



Krzyż niesie człowiek

Ten krzyż splata historie cierpienia trzech osób. Jana Pawła II, który przytulał się do niego w czasie ostatniej Drogi Krzyżowej. Pani Janiny Trafalskiej, przykutej do wózka od czasu, gdy w wieku 29 lat wypadła z okna. No i Pana Jezusa. Ten krzyż jest dzisiaj na stałe zameldowany w bocznej nawie kościoła we wsi Kraczkowa pod Rzeszowem. Jednak niełatwo go tam zastać. Ciągle jeździ po parafiach, po seminariach i po szpitalach całej Polski. Gdzie się pojawi, tam ludzie padają na kolana i adorują rozpiętego na nim Chrystusa.

Janka wypada z okna

Człowiek, który go w 1997 roku wyrzeźbił w swoim warsztacie we wsi Stefkowa w Bieszczadach, nie zrobił tego jednak z myślą o Janie Pawle II. Podarował go przykutej do wózka żonie Janinie Trafalskiej. Jej cierpienie zaczęło się nagle 19 lat temu. 29-letnia wtedy Janina, mama 6-letniego Sebastiana, chciała umyć okno na pierwszym piętrze. Staszek, jej mąż, wołał z dołu, że to on okno umyje, ale dopiero za chwilę, bo akurat wrze mu woda na kawę. Janka była jednak niecierpliwa i sama zwinnie wskoczyła na parapet. To, co stało się później, trwało krótko jak mgnienie oka. Janina nagle straciła równowagę i runęła w dół. Uderzając o ziemię, uszkodziła sobie kręgosłup. Teraz jeździ na wózku. Przez trzy lata ten krucyfiks wisiał przy łóżku nad głową Janki. Kobieta przemodliła przed nim wiele godzin. Choć być może jeszcze więcej czasu spędziła przed drugim krzyżem, który wisi w kuchni rodziny Trafalskich. – W tym krucyfiksie, który później trafił do Ojca Świętego, jest coś takiego, co mi osobiście pomagało się skupić, skoncentrować na modlitwie. Pamiętam chwile takiej szczególnej modlitwy przed nim – wspomina dzisiaj pani Janka.

Stanisław Trafalski wyrzeźbił go na zamówienie pewnego księdza z Rzeszowa. Jednocześnie wyrzeźbił też drugi krzyż, żeby zamawiający miał wybór. – Ale później pomyślałem, że ksiądz i tak sobie wybierze ten drugi, jasny krzyż... Więc ten ciemniejszy od razu dałem żonie – wspomina. – Czy to znaczy, że tamten drugi, jasny krzyż, był bardziej efektowny? – pytam. –

Nie. Odczułem, że powinienem ten ciemniejszy zostawić. Naprawdę. Po latach się dowiedziałem, dlaczego tak naprawdę go zostawiłem – mówi pan Stanisław. Na wyrzeźbionym przez niego krzyżu cierpiący Zbawiciel jest wyciągnięty jak struna. Zwłaszcza jego ręce i tors. Tylko nogi wyglądają jakby na bezwładne, jak nogi człowieka na wózku.

Papież dziwnie patrzy

Trzy lata później z pielgrzymką do Watykanu wybierali się mieszkańcy ich gminy Olszanica. Stanisława poproszono, żeby szybko odnowił figurkę, którą wójt zamierzał wręczyć Janowi Pawłowi II. Na renowację było tylko kilka godzin, bo autokar z grupą miał ruszyć po południu tego samego dnia. Janina popatrzyła sceptycznie na figurkę i powiedziała: – Nie żartuj... To dla Ojca Świętego? Weźcie lepiej ten mój krzyż, co u mnie na ścianie wisi. Janina jest z wykształcenia elektronikiem, ale zna się na sztuce, więc powiedziała to bez cienia wątpliwości. Stanisław zdjął więc krzyż ze ściany. – Pożegnajmy się i oddajemy Ojcu Świętemu – powiedział i ucałował krzyż. Po nim ucałowała go Janina. Pielgrzymi z gminy Olszanicy mieli wrażenie, że kiedy wójt Tadeusz Franczyk wręczał krzyż Trafalskich Janowi Pawłowi II, Papież jakoś dziwnie się w niego wpatrywał. Zostało to uwiecznione na zdjęciu.



To dzieło taty?

Janina nigdy nie żałowała, że spontanicznie podarowała Papieżowi swój krzyż. Choć sądziła, że zagubił się wśród tysięcy innych podarunków. – Mąż tylko kiedyś wspominał: „Ciekawe, gdzie teraz ten krzyż jest?”. A ja na to: „Pewnie gdzieś w magazynie. Albo Ojciec Święty komuś go sprezentował” – wspomina. Aż wreszcie nadszedł Wielki Piątek 2005 roku, osiem dni przed śmiercią Jana Pawła II. Papież nie miał już siły, żeby pojechać do Koloseum na Drogę Krzyżową. Brał w niej jednak udział przez modlitwę, w prywatnej kaplicy, w której był też ustawiony telewizor. Jednak przed samym Ojcem Świętym stał krzyż. Papież przytulił się do niego. Arturo Mari powiedział później, że zdjęcie, które wtedy zrobił, mogłoby być symbolem całego pontyfikatu Jana Pawła II. W tym samej chwili Sebastian Trafalski, syn Janiny i Staszka, student warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, wybierał się do kościoła w rodzinnej parafii. Włączył na chwilę telewizor. – Mamo, czy to nie jest krzyż, który wyrzeźbił tata? – zawołał. – Coś ty, takich krzyży są tysiące – spokojnie odpowiedziała z kuchni Janka. Stanisław, który przybiegł z warsztatu, nie miał jednak wątpliwości: to ten, który wyszedł spod jego dłuta.

Krzyż z sypialni

Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, kapelan Jana Pawła II, w książce „Najbardziej lubił wtorki” opowiedział dziennikarce Brygidzie Grysiak, jak wyglądały te chwile w Watykanie. Mówił o chwili, w której modlący się Papież poprosił o krzyż: „Ksiądz Stanisław powiedział, że najlepszy będzie taki lekki, drewniany krzyż, który miałem w swojej sypialni. Pobiegłem na górę. Przyniosłem Ojcu Świętemu ten krzyż”. Wyjaśniło się, co działo się z krzyżem przez te kilka lat. Papież podarował go swojemu kapelanowi. Jan Paweł II trzymał ten krzyż z trudnością, dotykał go czołem. – To nie Papież dźwigał krzyż, to krzyż dźwigał Papieża – skomentował jeden ze świadków. Janina Trafalska uważa, że to wydarzenie było dla niej nagrodą. – Pan Bóg daje nagrody nawet wtedy, gdy na nie człowiek nie zasłuży. Bo cierpienie jest dla mnie trudne i ja przez wiele lat przeciw niemu się buntowałam. Jak ktoś mówił, że Pan Bóg mnie kocha i daje mi cierpie-

nie, odpowiadałam: „Jak to?! No jak można kogoś kochać i jednocześnie dawać mu coś, co jest złem?” – wspomina. Z czasem jej podejście zmieniało się pod wpływem spotykanych ludzi. Zwłaszcza po rozmowie z nowo wyświęconym księdzem, który został wikarym w jej parafii. – Myślałam, że nie będę go słuchać, że będzie zarozumiały, bo tak nieraz odbierałam zdrowych, którzy mówili mi o cierpieniu. Ten młody ksiądz mówił mi podobne rzeczy, jak inni, ale był przy tym tak przejęty, że zaczęłam go naprawdę słuchać. Powiedział mi, że powinnam moje kalectwo zaakceptować, bo nie mam innego wyjścia. Że skoro Pan Bóg wie, co dla mnie dobre, trzeba cierpienie nie tylko zaakceptować, ale nawet za nie Bogu podziękować – wspomina. Zrobiła to Pani? – pytam. – Uważałam, że mogę Bogu dziękować za wszystko, ale nie za cierpienie. Pod wpływem tej rozmowy wreszcie Bogu podziękowałam, ale czułam, że robię to jeszcze wbrew sobie. Dopiero jakiś czas później, kiedy ksiądz podchodził do mnie z Panem Jezusem, w myślach dziękowałam mu, że idzie do mnie żywy i prawdziwy. Chciałam mu jeszcze coś powiedzieć. I wtedy całkiem spontanicznie dodałam: „Dziękuję ci za cierpienie” – wspomina Janina. – Od tego czasu otrzymałam radość. Nie roztrząsam już, dlaczego mnie spotkało to cierpienie, bo i tak nie jestem w stanie tego rozstrzygnąć.

Zacząłam za to widzieć w moim życiu sytuacje, które dają mi radość – mówi. Papieski krzyż tymczasem wrócił do Polski. I to w ten sam region, gdzie powstał: na Podkarpacie. Arcybiskup Mokrzycki przekazał go swojej mamie Bronisławie. Ale krzyż nie wisi na kołku, bo pani Bronisława podarowała go swojej parafii św. Mikołaja w Kraczkowej koło Rzeszowa. – Niech ten krzyż idzie, niech się ludzie modlą – powiedziała proboszczowi ks. Mieczysławowi Biziorowi. Od tamtej pory krzyż rzeczywiście „idzie”. Nocami adorują go klerycy w seminariach i mniszki w klasztorach. Był u ojca Góry w Wielkopolsce, w parafii św. Stanisława na warszawskim Żoliborzu, w Zakopanem, w diecezjach sandomierskiej i koszalińskiej. I to jeszcze nie koniec.

Artykuł z Tygodnika Katolickiego „Gość Niedzielny” numer 14/2009 05-04-2009

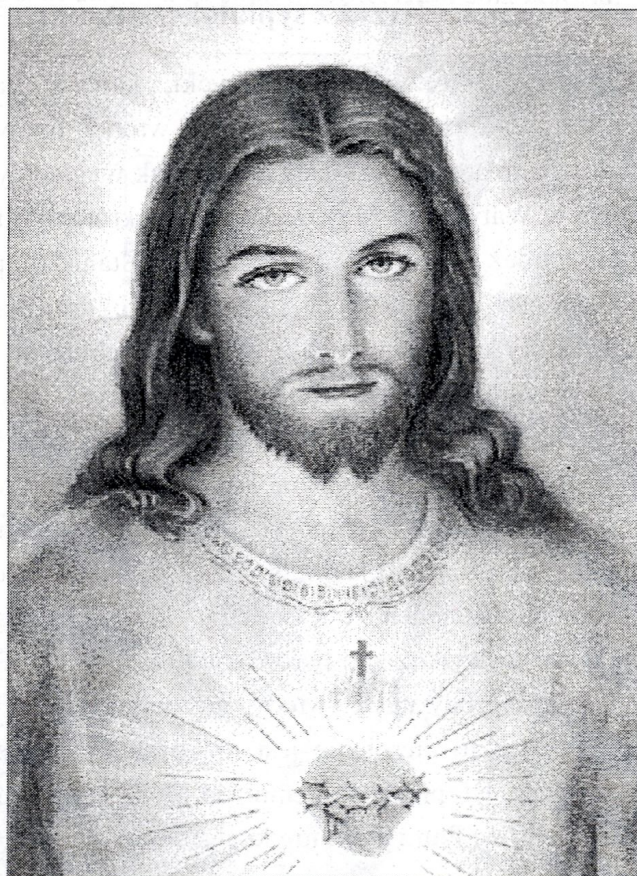
Najświętsze Serce Jezusa

i Niepokalane Serce Maryi

15 czerwca obchodzimy Uroczystość Najświętszego Serca Jezusa. Uwielbiamy to Serce śpiewając lub odmawiając litanie do Serca Jezusowego. Pierwsze litanie do Serca Jezusowego spotykamy już w XVII w. Obecnie rozpowszechniony w całym Kościele tekst litanii pochodzi z XIX w. z francuskiego klasztoru siostr wizytek, do którego należała św. Małgorzata Maria Ala-coque, apostołka kultu Serca Jezusowego. Do publicznego odmawiania zatwierdził ją papież Leon XII 2 czerwca 1889r. Liczyła wtedy 27 wezwania. Obecnie liczy 33 symbolizujące lata życia Jezusa. Nabożeństwo do Serca Jezusowego jest nabożeństwem na trudne czasy, w których zamiera miłość do bliźniego a rodzi się nienawiść i egoizm. Jest szkołą prawdziwej miłości. Wpatrujemy się w to Najświętsze Serce okiem żywej wiary i starajmy się za miłość odplacić miłością. Tuż po Uroczystości Najświętszego Serca Jezusa obchodzimy Uroczystość Niepokalane Serca Maryi.

Serce Matki Bożej zasługuje na szczególną cześć, gdyż wśród serc ukształtowanych przez Opatrzność Bożą, jest po Sercu Jezusa, najdoskonalsze. Jest ono symbolem miłości, jaka Maryja pałała ku Bogu i ludziom. Sam Bóg złączył Serce Maryi z Sercem Jezusa, a Maryja dała nam Serce Syna. Tęsknota Jej serca za Mesjaszem czyli Zbawicielem przyśpieszyła chwile Jego przyjścia na ziemię. A kiedy zgodziła się być matką Zbawiciela, Serce Jezusa zostało ukształtowane z Jej ciała i Jej krwi. Ona karmiła je mlekiem swoich dziewiczych piersi, pieściła i miłowała miłością bezgraniczną. Jezus przebywając w łonie swojej Matki, nappełnił Jej Serce płomieniem miłości. ona kształtowała Serce Jezusa i nawzajem Serce Jezusa rozpałało miłością Serce Matki. I tak trwało to połączenie dwóch Serc aż do Golgoty, kiedy to konając Serce Jezusa dało nam Maryję za Matkę. Wówczas Jezus jakby wydał dekret, że droga do Jego Serca będzie prowadziła przez Serce Matki. Serce Maryi jest tak złączone z Sercem Jezusa, że gdy ma się wstęp do jednego, to ma się tym samym wstęp do drugiego, z tą tylko różnicą, że do Serca Jezusa garną się

przede wszystkim dusze czyste, a w Sercu Maryi szukają ratunku dusze grzeszne, które czują lęk przed Bożą karą. Erce Maryi tuli do siebie każdą splamioną grzechem duszę. Wszak to Serce Matki, Ucieczki grzeszników, Poczycielki strapionych. Ono czyści każde serce, choćby najbardziej splamione i uczyni je godnym Serca Jezusowego. Kult Niepokalane Serca Maryi ma swoje prazródło w ewangelii św. Łukasza. Opisując adorację Bożego Dzieciątka przez pasterzy ewangelista dodaje: Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu (Łk 2,19). Prawie takie same słowa powtarza ś. Łukasz we fragmencie ewangelii mówiącym o znalezieniu Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej przez Maryję i Józefa. „A matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swoim sercu (Łk 2, 48-51). Pierwsze wzmianki o kulcie Serca Maryi pochodzą z początków Kościoła. O Sercu tym snuli swoje refleksje i rozważania Ojcowie Kościoła i święci: św. Efreem (+373), św. Augustyn (+430), św. Leon Wielki (+452), św. Jan Damasceński (+749) i szereg innych. Szczególnym kultem otaczał Niepokalane Serce Maryi św. Jan Eudes (1601-1680) założyciel Zgromadzenia Serca Jezusa i Maryi oraz autor pierwszego opracowania na temat kultu Serca Maryi.



W tym zgromadzeniu zaczęło się od 1643r obchodzić święto Niepokalanego Serca N.M.P. Święto to zatwierdził dla niektórych diecezji i niektórych zakonów papież Pius VII (+1823). Do liturgii Kościoła powszechnego wprowadził je w 1944r papież Pius XII ustalając dniem świątecznym 22 sierpnia. Nowa reforma liturgii z roku 1969 święto Niepokalanego Serca Maryi przesunęła na pierwszą sobotę po uroczystości Serca pana Jezusa, nadając mu rangę wspomnienia obowiązkowego. Do rozkrzewienia kultu Niepokalanego Serca Maryi najbardziej przyczyniły się objawienia Matki Bożej w Fatimie w 1917r. Tam Maryja ukazując się trójce dzieci Łucji, Franciszkwie i Hiacyncie, wielokrotnie wspominała o swoim Sercu: „Czy jesteście gotowe nieść pociechę memu Niepokalanemu Sercu?” Na innym miejscu dzieci słyszały słowa skierowane do Łucji: „Ty jednak musisz tu dłużej pościć. Musisz głosić wolę Bożą wynagrodzenia. Moje Serce Niepokalane chciałoby Panu Bogu składać dusze odkupione jako kwiaty przed Jego tronem. Ale moja dziecińco, nie trać odwagi. Ja ciebie nie opuszczę, a moje Niepokalane Serce będzie dla ciebie drogą do Boga.” W objawieniu trzeci Łucja usłyszała od Maryi między innymi takie słowa: „musisz ofiarować się za grzechy. Kiedy to będziesz czynić powtarzaj: O Jezu czynie to z miłości do Ciebie i za nawrócenie grzeszników w łączności z Niepokalaniem Sercem Maryi.” Dnia 13 października 1942r w 25-lecie objawień fatimskich papież Pius XII drogą radiową ogłosił całemu światu, że poświęcił rodzaj ludzki Niepokalanemu Sercu Maryi. Polecił także, aby czyniły to w swoim zakresie poszczególne kraje. Polska mogła to uczynić dopiero po zakończeniu wojny. W dniu 8 września 1946r Prymas Polski kard. August Hlond w obecności całego Episkopatu i około miliona pielgrzymów oddał naród polski i całą Ojczyznę Niepokalanemu Sercu Maryi. Tak brzmiały początkowe słowa aktu: „Niepokalana Dziewico! Boga Matko przeczysta! Jak ongiś po szwedzkim najeździe, król Jan Kazimierz Ciebie za Patronkę i Królową Państwa obrał i Rzeczpospolitą Twojej szczególnej opiece i obronie polecił, tak w tą dziejową chwilę, my, dzieci Narodu polskiego, stajemy przed Twoim Tronie i Twojemu Niepokalanemu Sercu poświęcamy siebie, naród cały i wskrzeszoną Rzeczpospolitą, obiecując Ci wierną służbę, oddane zupełnie oraz cześć dla Twoich świątyń i ołtarzy, Synowi Twojemu a naszemu Odkupiciele-

lowi ślubujemy dochować wierność Jego nauce i prawu, obronę Jego ewangelii i Kościoła, szerzeniu Jego Królestwa...”

Dnia 13 maja 1946r Pius XII przez swojego delegata w obecności 800 000 pielgrzymów, dokonał koronacji figury Matki Bożej Fatimskiej. Był to hołd papieża dla Maryi, który w dniu pierwszego objawienia w Fatimie przyjmował sakrę biskupią. Bogactwo Serca Maryi ukazał wymownie w swojej pierwszej encyklice Redemptoris Mater Ojciec Święty Jan Paweł II, który poświęcił cały świat Niepokalanemu Sercu Maryi na Jasnej Górze 6 czerwca 1979r. Ponowił ten akt w święto Zesłania Ducha Świętego w 1981r a później w Fatimie 13 maja 1982r gdy udał się tam w dziękczynnej pielgrzymce za uratowanie życia. To Maryja czuwała nad swoim wiernym synem, gdy 13 maja w rocznicę objawień w Fatimie kula zamachowca ugodziła w papieża. Stał się cud. Pani Fatimska nie pozwoliła, by kula przekreśliła życie człowieka, który miał dokonać jeszcze wielu wspaniałych rzeczy, miał przybliżyć świat do Niepokalanego Serca Maryi. Pamiętamy te wspaniałe dni w latach 1995-96r gdy figura Pani Fatimskiej odwiedzała nasze diecezje, większe parafie i sanktuaria. Była to prawdziwa manifestacja wiary, miłości do Maryi, niezapomniane dni peregrynacji, która pozostawiła trwałe ślady w ludzkich sercach.

Uciekajmy się zawsze do Serca naszej Matki. Gdy przygniata nas ból fizyczny, gdy tracimy wiarę, gdy nam ciężko, w nim znajdujemy przystań naszego życia. Przez Serce Maryi znajdziemy drogę do Serca Jezusa.

(na podstawie książki Jana Urygi „Rok Polski z Maryją”)

opr. Maria



Nabożeństwo Pierwszych

Piątków Miesiąca

Praktyka Pierwszych Piątków Miesiąca kojarzy się bardziej ze spowiedzią. Jednak sens Pierwszych Piątków polega na przyjęciu Komunii Świętej Wynagradzającej. To jest istota tego nabożeństwa objawiona św. Małgorzacie Marii Alacoque przez samego Jezusa Chrystusa. Oczywiście jest bardzo ściśle powiązanie sakramentu pokuty i Eucharystii, ale nie jest ono mechaniczne. Tak więc nie sama spowiedź konkretnie w Pierwszy Piątek Miesiąca jest celem tego nabożeństwa, ale przyjęcie Komunii Świętej wynagradzającej. Spowiedź może być w każdy inny dzień, stanowiąc przygotowanie do przyjęcia Chrystusa, i trzeba powiedzieć jeszcze coś - nie jest Pierwszym Piątkiem Miesiąca spowiedź, nawet podpis na karteczce i do domu bez udziału we Mszy Świętej i przyjęciu Komunii Świętej. Trzeba więc położyć akcent na Komunię Świętą, a spowiedź potraktować jak drogę do godnego przyjęcia Chrystusa, a nie cel sam w sobie. W 1674r siostrze Małgorzacie Marii Alacoque podczas objawienia Pan Jezus przekazał przyrzeczenia skierowane do czcicieli Jego Serca. Zakonnica opisała je w liściach, już po jej śmierci rozproszone informacje zebrano w 12 obietnic.:

1. *Dam im wszystkie łaski potrzebne w ich stanie.*
2. *Zgoda i pokój będą panowały w ich rodzinach.*
3. *Będę ich pocieszał we wszystkich ich strapieniach.*
4. *Będę ich bezpieczną ucieczką za życia, a szczególnie przy śmierci.*
5. *Wyleję obfite błogosławieństwa na wszystkie ich przedsięwzięcia.*
6. *Grzesznicy znajdą w moim Sercu źródło nieskończonego miłosierdzia.*
7. *Dusze oziębłe staną się gorliwymi.*
8. *Dusze gorliwe dojdą szybko do wysokiej doskonałości.*
9. *Błogosławić będą domy, w których obraz mego Serca będzie umieszczony i czczony.*
10. *Kapłanom dam moc kruszenia serc najzatarcialszych.*
11. *Imiona tych, co rozszerzać będą to nabożeństwo, będą zapisane w moim Sercu i na zawsze w Nim pozostaną.*
12. *Przyrzekam w nadmiarze miłosierdzia Serca mojego,*

że wszechmocna miłość moja udzieli tym wszystkim, którzy komunikować będą w pierwsze piątki przez dziewięć miesięcy z rzędu, łaskę pokuty ostatecznej, że nie umrą w stanie niełaski mojej ani bez sakramentów i że Serce moje stanie się dla nich bezpieczną ucieczką w godzinę śmierci.

Stolica Apostolska dopiero po ścisłych i dokładnych badaniach zezwoliła na obchodzenie święta, jak i na cześć wizerunków Jezusowego Serca w formach dzisiaj powszechnie przyjętych. Po raz drugi Kościół pośrednio zatwierdził objawienia, dane św. Małgorzacie Marii Alacoque, kiedy po surowym procesie wyniósł ją do chwały ołtarzy. Jej beatyfikacja odbyła się w roku 1864, a kanonizacja w roku 1920. Pierwszym z papieży, który zatwierdził nabożeństwo do Serca Pana Jezusa a także święto dla niektórych diecezji i zakonów był Klemens XIII. Uczynił to w roku 1765 - a więc prawie w sto lat po wspomnianych objawieniach. Decydującym jednak w tej sprawie stał się memoriał biskupów polskich wysłany do tegoż papieża w 1765 roku. Memoriał podaje najpierw historyczny przegląd kultu, z kolei uzasadnia bardzo głęboko godziwość i pożytki płynące z tego nabożeństwa. Papież Pius IX w roku 1856 rozszerzył święto Serca Pana Jezusa na cały Kościół. Leon XIII 31 grudnia 1899 roku oddał Sercu Jezusowemu w opiekę cały Kościół i rodzaj ludzki.

Kościół widzi w nabożeństwie do Serca Jezusowego znak miłości Boga ku ludziom. Bóg jest miłością. Z miłości Bożego Serca istnieje cały wszechświat i rodzaj ludzki. Kiedy zaś rodzaj ludzki sprzeniewierzył się Panu Bogu, swojemu Stwórcy, Bóg nadal go nie przestał miłować. Dowodem zaś tej niepojętej miłości było to, że dał swojego Syna. Uosobieniem tej największej Bożej miłości jest Serce Jezusowe. Ta właśnie miłość dla rodzaju ludzkiego kazała Jezusowi przyjść na ziemię, przyjąć dla zbawienia rodzaju ludzkiego okrutną mękę i śmierć. Z miłości tego Serca powstał Kościół, sakramenty święte, a wśród nich Sakrament Miłości - Eucharystia. Pan Jezus dał także św. Marii Małgorzacie obietnicę, że kto przez dziewięć kolejnych pierwszych piątków przystąpi do Komunii świętej i ofiaruje ją jako wynagrodzenie za grzechy własne i rodzaju ludzkiego, temu Boże Serce zapewni miłosierdzie w chwili zgonu, że nie umrze bez Jego łaski. Kościół pozwala ufać, że zostanie ona wypełniona.

Serce – skarbiec miłości

Serce jest powszechnie uznane za symbol człowieka. W szczególny sposób jest symbolem jego wnętrza, jego wrażliwości i miłości. Jest lustrem naszych pragnień i przeżyć niezależnie jakimi jesteśmy osobami i w jakich tradycjach się wychowaliśmy. By mieć dobre serce - wymaga to od nas dużo pracy nad sobą. Niektórzy sądzą, że mają dobre serce bo martwią się o głodujących ludzi, o głodujące zwierzęta, o środowisko. Są to tylko oznaki wrażliwości serca. Serce dobre, mierzy się wyższymi kryteriami. Człowiek dobrego serca to ten, który kocha w sposób bezinteresowny, wierny i ofiarny. To miłość skierowana prosto z serca powoduje, że człowiek staje się mocny i dojrzały. Potrafi pomóc drugiemu człowiekowi w potrzebie, nie oczekując niczego w zamian. To dodatkowa zaleta, ponieważ świadczy o szlachetności. To właśnie w sercu rozstrzyga się ta walka, kiedy musimy podjąć jakąś decyzję. Czy wybierzemy dobrą, czy złą to już zależy tylko od wartości jakie w sercu posiadamy. Od nas samych zależy ile tej miłości w naszym sercu nosimy i ile możemy jej przekazać innym. Mądrze i wiernie kochać potrafią niestety nieliczni. Mądra i wierna miłość ma tylko jedno „ograniczenie”: nie może nikogo skrzywdzić. Taka miłość zdumiewa i zaskakuje. Daje siłę, którą wskazuje mądrość. Dobroć i mądrość to dwa oblicza tej samej rzeczywistości. Najbardziej porażający przejaw braku mądrości to inteligentny egoista. Mądrość bowiem to korzystanie z inteligencji, wiedzy i wykształcenia wyłącznie w jednym celu: po to, by kochać coraz mocniej. Człowiek mądry rozumie, że bezinteresowna i dojrzała miłość, nie jest naiwnym poświęceniem, lecz zyskiem. Dając innym szczęście poprzez miłość, uszczęśliwiamy i uszlachetniamy swoje wnętrza. Mądrość pozwala odróżnić miłość od naiwności. Serce dobre nie jest nigdy sercem naiwnym. Człowiek dobrego serca wie, że życie zaczyna się od początku, ale prawdziwy rozwój i szczęście zaczyna się od miłości.

Ludzie, którzy nie czują się przez nikogo kochani i którzy nie uczą się kochać, stają się agresywni i okrutni nawet wobec samych siebie. Gdy nie ma nikogo, kto troszczy się o nas, komu na nas zależy, kto cieszy się nami, życie nasze traci sens i staje się utrapie-

niem. Wtedy nie mamy siły, by normalnie uczyć się i pracować, by stawiać sobie mądre wymagania, by ocalić w nas wielkie marzenia i aspiracje, by przygotować sobie szczęśliwą przyszłość. Miłość jest nam potrzebna do życia tak samo, jak pokarm i tlen. Jednak, każdy z nas doświadcza, że nawet najbliższe nam osoby nie potrafią nas zrozumieć i kochać. W takich chwilach pojawia się zwątpienie. Czy miłość istnieje? Miłość jest dla nas tajemnicą, nieraz nas fascynuje, nieraz niepokoi. Czasem czujemy, że miłość krąży wokół nas, ale nie potrafimy jej zidentyfikować. Zdarza się, że bierzemy za miłość coś, co w rzeczywistości nią nie jest a jest zauroczeniem lub pożądaniem. Przykładem dla wszystkich są ludzie, którzy własnym życiem, świadczą o tym że miłość istnieje. Ci ludzie są szczęśliwi, nawet wtedy, gdy żyją w ubóstwie, brakuje im na podstawowe potrzeby, są przybici cierpieniem czy spotykają ich życiowe trudności. Człowiek szlachetnego serca wie, że życie poza miłością jest męczeństwem i agonią, jest powolnym umieraniem a serce staje się pustynią. Dobroć serca to obecność miłości i czułości. Dlatego wsłuchuje się w pragnienie innych ludzi i znajduje radość z pomagania i kochania innych. Warunkiem osiągnięcia takiej mądrości serca jest wewnętrzne wyciszenie, wsłuchanie w głos duszy i własnego sumienia. Jest takie serce, które jest czyste, szlachetne, miłosierne, kochające. Serce, które jest wypełnione miłością bez granic, miłością bezinteresowną, szczerą i czystą. Serce, które otwarte wylało z siebie tę miłość i miłosierdzie na świat. Miłość nieogarnioną. To serce Jezusa. Czasami zadziwia nas i budzi zachwyt ludzka miłość lecz jest ona nieporównanie mniejsza od miłości Boskiej. Cała historia zabawienia to dowód miłości Boga do człowieka. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”. Również przymierze Boga z Izraelem jest dowodem jego miłości do człowieka. Bóg w swoim sercu odbiera też zranienia, jakie człowiek czyni swoimi grzechami i niewiernością. Rozwój Kultu Serca Jezusa nastąpił po objawieniu tajemnicy Miłości wybranym duszom. Zbawiciel życzył sobie, by czczono Je jako symbol i wielki skarbiec Jego nieskończonej miłości do ludzi. Objawienia miały uświadomić ludziom konieczności zadośćuczynienia i wynagradzania Jezusowi za nasze grzechy.

Ludzie w trudnych chwilach życia zawsze zwracali się do Serca Jezusowego. O otrzymanych łaskach mówią liczne świadectwa ludzi uzdrowionych, nawróconych czy ocalonych z zawieruchy wojennej. Potężna bazylika Serca Bożego - Serce Coeur - wzniesiona z białego wapienia góruje nad Paryżem. Świątynia miała być prześlaniem zranionego Serca Jezusa, a równocześnie prośbą o nawrócenie i ochronę Francji przed kolejnymi nieszczęściami. W bazylice Sacre Coeur nieprzerwanie od 100 lat trwa adoracja Najświętszego Sakramentu.

W nauczaniu Papieża Jana Pawła II czytamy:

Gdy chrześcijanin, stając przed zadaniem nowej ewangelizacji i wpatrując się w Serce Chrystusa, Pana czasu i dziejów, poświęca Mu samego siebie i zarazem swoich braci, odkrywa na nowo, że nosi w sobie Jego światło. Ożywiony Jego duchem służby, przyczynia się do tego, aby przed wszystkimi ludźmi otworzyła się perspektywa wyniesienia do pełni egzystencji osobowej i wspólnotowej. "Serce człowieka uczy się bowiem od Serca Chrystusa poznawać prawdziwy i jedyny sens swojego życia i przeznaczenia, rozumieć wartość życia prawdziwie chrześcijańskiego, strzec się wypaczeń ludzkiego serca, łączyć synowską miłość do Boga z miłością bliźniego". W Sercu Chrystusa żywe jest działanie Ducha Świętego, którego Jezus uznawał za inspiratora swojej misji (Łk 4,18; por. Iz 61,1) i którego przyście zapowiedział podczas Ostatniej Wieczery. To Duch pomaga dostrzec całe bogactwo, jakie kryje się w znaku przebitego boku Chrystusa, z którego wypłynął Kościół. "Z przebitego Serca Zbawiciela - jak napisał Paweł VI - Kościół narodził się i stamtąd czerpie pokarm, ponieważ "Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyszczyć obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo (Ef 5,25-26)". Również za sprawą Ducha Świętego miłość przenikająca Serce Jezusa rozlewa się w sercach ludzi (por. Rz 5,5) i skłania ich do adoracji jego "niezłębionych bogactw" oraz do zanoszenia synowskich i ufnych modlitw do Ojca przez Zmartwychwstałego, który "zawsze żyje, aby się wstawiać za nimi". Kult Serca Chrystusa, "które jest powszechną siedzibą komunii z Bogiem Ojcem, (...) siedzibą Ducha Świętego", przyczynia się do umocnienia naszej więzi z Trójcą Świętą. Cały kult Serca Jezusa we wszystkich swo-

ich przejawach jest głęboko eucharystyczny; wyraża się w pobożnych ćwiczeniach, które pobudzają wiernych do życia w harmonii z Chrystusem "cichym i pokornym sercem" i pogłębia się przez adorację. Kult ten jest zakorzeniony i znajduje swoje zwieńczenie we Mszy św., zwłaszcza niedzielnej, podczas której serca wiernych, zgromadzonych w braterskiej i radosnej wspólnocie, słuchają słowa Bożego, uczą się składać wraz z Chrystusem ofiarę z siebie i z całego życia, karmią się przy paschalnym stole Ciałem i Krwią Odkupiciela, a mając w pełni udział w miłości pulsującej w Jego Sercu starają się być coraz bardziej głosicielami Ewangelii oraz świadkami solidarności i nadziei.

Czerwiec to dla Kościoła miesiąc Serca Jezusowego. W tym miesiącu ku Jego czci odprawiamy codzienne nabożeństwo. Również w czerwcu - w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała - przypada Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Korzenie tej uroczystości sięgają czasów starożytnych. Pierwsi chrześcijanie czcili miłość Chrystusa, którą przedstawiało serce Dobrego Pasterza. Ojcowie Kościoła w nawiązaniu do fragmentu ewangelii o otwartym boku Jezusa (J 19,34) propagowali kult miłości ofiarnej i wiernej aż do śmierci. Szczególny rozkwit kultu Serca Jezusa przypada na okres Średniowiecza. Drugi okres rozwoju tego kultu przypada na XVI wiek. W roku 1672 św. Jan z Eudes jako pierwszy otrzymał zgodę na odprawianie Mszy św. o Sercu Pana Jezusa. Był on spowiednikiem św. Małgorzaty Alacoque, znanej z objawień Jezusa, który pragnął specjalnego święta ku czci Miłości przedstawionej w Bożym Sercu. Dla całego Kościoła ustanowił to święto papież Pius IX w roku 1865. Natomiast papież Leon XIII w roku 1899 na początek nowego wieku poświęca cały świat Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. W 1928 roku Pius XI podnosi rangę święta do uroczystości i ogłasza jego nowy formularz mszalny.

Daj mi serce czyste - bym Ciebie mógł widzieć,

serce pokorne - bym Ciebie mógł słuchać,

serce miłujące - bym Tobie mógł służyć,

serce wierzące - bym w Tobie mógł przebywać.

Opr. H.L.

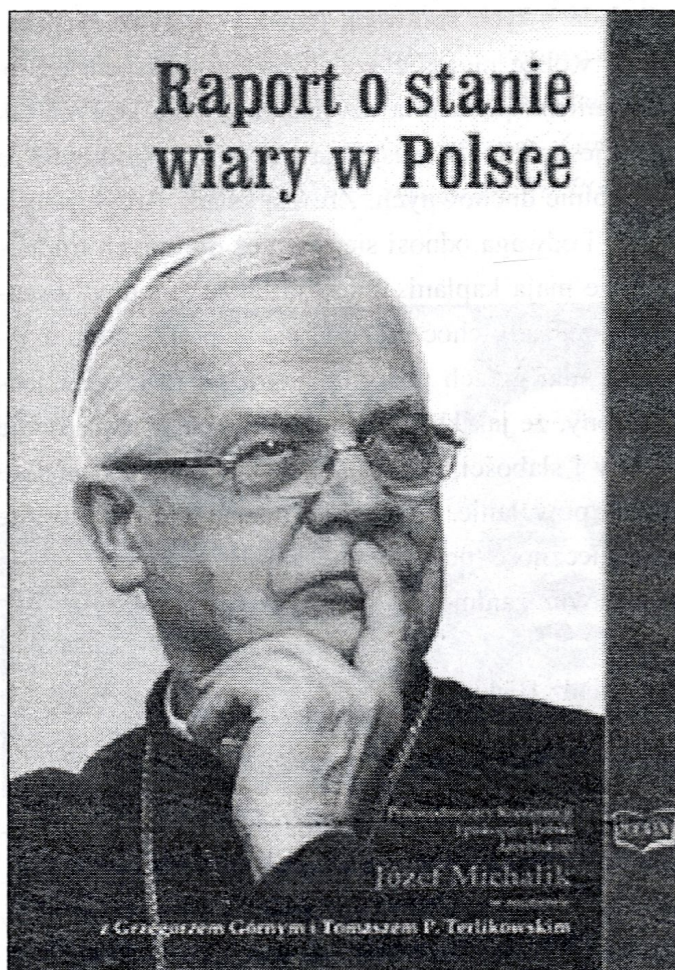
Pasterza swojego poznać, Bogu za niego dziękować ...

Dożyliśmy czasów, w których wielu katolików czerpie wiedzę o Kościele głównie z mediów i to takich, którym z moralnością chrześcijańską jest niespecjalnie po drodze. Sytuacja absurdalna, bo przecież to przede wszystkim z Kościołem media te toczą walkę o władzę nad duszami ludzi. Skąd zatem zaufanie, że będą miały coś dobrego do powiedzenia o swoim najważniejszym przeciwniku? A może to nie kwestia zaufania, tylko lenistwa? W tych warunkach szczególnie trzeba się cieszyć z możliwości zasięgnięcia wiedzy i opinii o Kościele katolickim w Polsce z pierwszej ręki i to od osoby tak kompetentnej, jak Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, Arcybiskup naszej diecezji, ksiądz Józef Michalik. Dlatego chcemy gorąco polecić wszystkim wydaną w roku 2011 przez wydawnictwo POLWEN książkę, będącą wywiadem rzeką przeprowadzonym z księdzem Arcybiskupem przez redaktorów pisma i strony internetowej fronda.pl, Grzegorza Górno i Tomasza Terlikowskiego. Ten wywiad porusza właściwie wszystkie istotne problemy społeczne i moralne, jakie dotyczą Polski i polskiego Kościoła, a w jakiejś mierze również Kościoła w Europie. Jego wartość trudno przecenić - a my, nie starając się oczywiście streszczać książki, spróbujemy ją przybliżyć w kilku punktach i zachęcić do samodzielnej lektury.

Z książki dowiadujemy się przede wszystkim wiele o naszym Biskupie, o jego godnej naśladowania postawie wobec siebie i innych osób, czy środowisk, niekoniecznie przyjaźnie do niego nastawionych. Spokój, pogoda i humor, również w odniesieniu do spraw trudnych i do krytyki Kościoła, to postawa rzadka, a przecież tak cenna w kontaktach z ludźmi. Przykładem może być przypomnienie księdzu Biskupowi Pieronkowi, mówiącemu o „biskupach” wyalienowanych z ludu i mieszkających w „pałacach”, że sam jest mieszkańcem ... Wawelu. Pytania są przekrojowe i przejrzyste, niejednokrotnie również dociekliwe, delikatnie prowokujące i niewygodne. Zaś udzielane odpowiedzi cechuje

prostota tego rodzaju, jaki jest dostępny tylko ludziom mądrym. Ludziom, których interesuje przekazywanie prawdy, a nie budowanie wizerunku. Dzięki temu tekst jest przystępny i czyta się go bez nadmiernego wysiłku.

Dla współczesnego, późno dojrzewającego społeczeństwa, mało zrozumiały stał się ostatnio sakrament dojrzałości chrześcijańskiej, czyli Bierzmowanie. Podobnie jest chyba ze zrozumieniem roli biskupa w dzisiejszym, zglobalizowanym świecie. Papieża znają wszyscy z mediów, nawet wrogowie nie kwestionują jego autorytetu w przewodzeniu Kościołowi katolickiemu. Kapłanów znają przynajmniej ich parafianie. A biskupi - na tyle dalecy, że nieznani osobiście, na tyle „nieznający”, że w większości nieznani z mediów? Kimże właściwie są i dlaczego ich rola jest kluczowa? Ksiądz Biskup wiele o tym mówi, kładąc szczególny nacisk na umacnianie braci w wierze i utrzymanie jedności diecezji. Z wymienionych przez niego sposobów działania najważniejszymi wydają się być dwa: mieć czas dla księży i świeckich, oraz towarzyszyć im z odaniem, ale dyskretnie.



Zwraca też uwagę na bezwzględną konieczność radykalizmu ewangelicznego, zarówno u biskupa, u księży jak i u świeckich:

„Jeżeli biskupowi uda się znaleźć i zaprosić do współpracy świętych księży i świętych ludzi świeckich, nie powinien się niczego obawiać. Dlatego tak ważna jest formacja duchowa, której celem jest maksymalizm: osiągnięcie świętości.” W innym miejscu, wspominając objęcie diecezji gorzowskiej po Biskupie Wilhelmie Pluta, który zginął w wypadku, powie prosto: *„Tym, co dawało mi siłę, był fakt, że obejmowałem diecezję po świętym człowieku. Zresztą jego proces beatyfikacyjny już się toczy.”*

Jednak świętość, obok Bożej łaski, wymaga też podjęcia przez człowieka walki. Ksiądz Arcybiskup z prostotą ale zdecydowanie podejmuje więc zagadnienia dzisiaj niemodne, jak na przykład potrzebę umartwienia, bez którego trudno mu wyobrazić sobie pełną formację chrześcijańską kapłanów, ale również świeckich. Delikatną sprawą pozostaje wciąż kwestia lustracji duchownych, również biskupów. Ksiądz Michalik opowiada o tych sprawach (również dotyczących zarzutów wobec niego) z wyjątkowym spokojem i zdecydowaniem, podkreśla też przyczyny dla których tak ważna jest skuteczna lustracja wszystkich środowisk, a szczególnie duchownych. Zresztą ksiądz Arcybiskup z pokorą i odwagą odnosi się również do innych trudności jakie mają kapłani. Omawia także „modny” ostatnio w mediach, choć niezmiernie w porównaniu z innymi rzadki grzech pedofilii. Stara się pokazać z jednej strony, że jak każdy człowiek, kapłani mają swoje grzechy i słabości, a z drugiej podkreślić, jak wielkie jest ich powołanie. I w każdej sytuacji zwraca uwagę na konieczność uczciwego i dokładnego rozeznania czyichś win, zanim wyda się oskarżający werdykt.

Ksiądz Biskup trzeźwo ocenia plusy i minusy duchowości osób świeckich w Polsce, również na tle innych krajów europejskich. Proponuje też konkretne sposoby, aby ożywić duszpasterstwo i więź z Kościołem zarówno tych osób, które wiernie praktykują, jak i rosnącej zwłaszcza w wielkich miastach rzeszy

Polaków, którzy nie znajdują czasu czy chęci na kontakt z widzialnym Kościołem.

W tym kontekście interesujące jest podkreślenie jednego z największych zagrożeń dla wiary, moralności i życia religijnego, jakim jest dysponująca potworną siłą psychiczną telewizja. Dziś nawet niektórzy kapłani poświęcają jej więcej czasu niż adoracji Najświętszego Sakramentu. *„Ludzie oddali swój czas, serca i dusze telewizji, a teraz trzeba walczyć o to, by nie oddali sumień”*. Jesteśmy osobiście przekonani, że to zagrożenie nadal nie jest doceniane, a wielu katolików z powodu lenistwa bądź istniejącego uzależnienia stara się je wręcz bagatelizować.

Spory fragment wywiadu poświęcony jest „inwalidztwu” ojcostwa, ze szczególnym uwzględnieniem problemu kleryków, dla których „ojciec” jest postacią nieobecną, niezaangażowaną lub wręcz wrogą. Ten bardzo ważny problem jest przejawem ogólnego problemu kryzysu roli mężczyzny i ojca we współczesnym świecie i rodzinie. Ale i tu ksiądz Biskup nie przesądza sprawy, wskazując sposoby na to aby współcześni młodzi księża, przy swoich rodzinnych obciążeniach, mogli stać się prawdziwymi ojcami duchowymi. Z głębokim podziwem odnosi się do nowych ruchów świeckich w kościele (jak np. Droga Neokatechumenalna) i podaje kilka kryteriów „skuteczności” tego typu dróg które i nam, autorom tej recenzji wydają się niezmiernie ważne. Jest to mianowicie wierność nauczaniu Kościoła, umiejętność przekazywania wiary w rodzinie następnym pokoleniom, otwartość na przyjmowanie nowego życia oraz duch misji.

Ksiądz Biskup Michalik w wielu fragmentach wywiadu wyraża wielką troskę szczególnie o przedostatnie z wymienionych kryteriów - o rodziny wielodzietnie. Stwierdza, jak bolesnym jest brak aprobaty społecznej dla rodzin otwartych na życie, a nawet niedostateczne starania ze strony księży (choćby w kazaniach) aby ten stan świadomości społecznej poprawić.

„Człowiek prawdziwie realizuje swoje możliwości, gdy się dla kogoś poświęca (...) a nie gdy składa w ofierze dobro innych, mając na względzie swoją wygodę. Mam świadomość, że mówienie o tym idzie pod prąd dzisiejszemu myśleniu. Widziałem to w czasie wielu kazań. Za każdym razem, gdy mówię o wielodzietności, o wartości takiej postawy, widzę błysk dezaprobaty w oczach wielu ludzi. A negatywny stosunek do rodziny wielodzietnej powinien być wręcz powodem do odmówienia rozgrzeszenia albo przynajmniej do zadania pokuty, by udzielić pomocy takiej rodzinie.”

W innym natomiast miejscu zwraca uwagę na niesprawiedliwe prawo podatkowe wobec rodzin, a także wyraża podziw dla matek godzących pracę zawodową z macierzyństwem, szczególnie, jeżeli są matkami wielu dzieci.

Szalenie istotna zdaniem księdza Arcybiskupa, jest dla każdego chrześcijanina, szczególnie świeckiego, jedność życia. Ksiądz Biskup nawiązuje tu do nowego, posoborowego podejścia do charyzmatu świeckich. Nie chodzi o klerykalizację świeckich, a o nową drogę - drogę do pełnego oddania się Bogu, bez porzucania świata i własnych obowiązków. Co więcej, chodzi o to, by przemieniać te właśnie okoliczności i prace w materię uświęcenia, w okazję do służenia swoim braciom i siostram. Chodzi też i o to, aby uniknąć powszechnej schizofrenii, tak niebezpiecznej dla człowieka i Kościoła, że religia odnosi się do wybranych tylko sfer życia: „Nie może być tak, że muszę pozostawić swoją religię w przedpokoju, gdy przekraczam próg urzędu, w którym pracuję”. Chyba najostrzej Biskup stawia to wymaganie jedności życia, jedności postaw i poglądów wobec osób eksponowanych, związanych z polityką i mediami. „Jeśli pani minister, deklarująca się jako katoliczka, opowiada, że jej chrześcijaństwo kończy się na progu ministerstwa, to tym samym zaprzecza, że jest chrześcijanką, to tylko poza.”

Jak zaznaczyliśmy, niniejszy tekst nie jest streszczeniem. W książce znajdzie się wiele innych kwestii bardzo ważnych dla współczesnych Polaków, jak stan współczesnych rodzin, wierność i czystość małżeńska i przedmałżeńska i inne. Gorąco zachęcamy do lektury.

Ostatni rozdział książki-wywiadu poświęcony jest osobie naszego Arcybiskupa, jego życiowej drodze. Jak zwykle opowiedzianej z prostotą, jakby nie takiego właściwie się nie wydarzyło. Korzenie rodzinne, dzieciństwo, młodość, powołanie, praca duszpasterska, studia w kraju i w Rzymie, życie zarówno na prowincji jak i w stolicach Polski i Kościoła. Nas obojście najbardziej w jego historii uderza to, że Bóg naprawdę daje to czego bardzo pragniemy, ale czasem w sposób większy i wspanialszy, niż możemy sobie wyobrazić. I księdza Józefa z Łomży, który pragnął zostać proboszczem i pracować z ludźmi, obdarował nie parafią, ale całą diecezją, najpierw gorzowską, potem przemyską. A konsekracji udzielił mu osobiście dobry znajomy, Papież z Krakowa. Historia znajomości Józefa Michalika z Karolem Wojtyłą sama w sobie jest niezwykła.

Dla nas zaś, mieszkańców diecezji przemyskiej ten rozdział ma dodatkową wartość. Pomaga nam lepiej poznać naszego Pasterza. I dziękować Bogu, że zechciał nas kimś takim obdarować.

apj

„Raport o stanie wiary w Polsce”; Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, Arcybiskup Józef Michalik w rozmowie z Grzegorzem Górnym i Tomaszem P. Terlikowskim - wydawnictwo POLWEN, 2011



Świat potrzebuje odnowy ojcostwa...

„Przyszłość świata idzie przez rodzinę” mówił Jan Paweł II. Nie da się ocalić rodziny, a tym samym świata, bez odnowy ojcostwa. Kryzys autorytetów, kryzys odpowiedzialności i związany z nim dramatyczny kryzys władzy jest konsekwencją degradacji ojcostwa. Przyczyny leżą w świecie zewnętrznym, w agresywnej niszczącej ojcostwo postawie wielu kobiet i w samych mężczyznach; w ich niedorozwoju i degradacji, w uznawaniu prymatu techniki nad etyką, w dążeniu do „mieć” ponad „być”, w hedonistycznym nastawieniu na przyjemności. By uratować rodziny, świat, trzeba stworzyć „nowego człowieka”, który kształtuje się przez wychowanie i samowychowanie.

W odległej przeszłości funkcjonował etos rycerski. Mężczyznę obowiązywały: honor, dzielność, szlachetność, prawość, prawdomówność i bezwzględny szacunek, opiekuńczość i cześć, słowem „rycerskość” wobec kobiet. Później wzorem Polaka był patriota walczący o wolność z zaborcą, walczący z komunizmem... często nieobecny w domu, bo zesłany na Sybir lub więziony. Wzorzec został okaleczony: znikła z niego relacja do kobiety. A dziś? Prawdziwy etos mężczyzny – ojca we współczesnym świecie nie funkcjonuje. Jest za to mnóstwo fałszywych: cynik, brutal, agresor, macho... które nie służą ani szczęściu mężczyzny, ani jego bliskich. U mężczyzn powszechne niezadowolenie wynika z zagubienia, z odejścia od swego odwiecznego przeznaczenia – do ojcowania.

Wielu mężczyzn wchodzi w rolę ojca zupełnie nie zdając sobie sprawy, jakie zadania ma ojciec do wypełnienia. Co gorsza, coraz więcej mężczyzn, mających fałszywą wizję ojcostwa, staje się ojcami. Następstwem są: masowo rozpadające się rodziny, totalne zagubienie i pomieszanie pojęć... by przywrócić ład, trzeba jasno, na nowo określić wzorzec ojca. Jan Paweł II określił go w adhortacji „Familiaris consortio”: „Mężczyzna ...powołany jest do zabezpieczenia równego rozwoju wszystkim członkom rodziny. Spełni to zadanie przez: wielkoduszną odpowiedzial-

ność za życie poczęte... troskliwe pełnienie obowiązku wychowania ... pracę, która nie rozbija rodziny, ale utwierdza ją w spójni i stałości ... dawanie świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego”.

Zabezpieczenie równego rozwoju wszystkim członkom rodziny”, czyli również dzieciom, to powołanie ojca. Rozwój osoby oznacza jej wzrost w człowieczeństwie i zmierzanie do jedności z Bogiem, czyli do świętości. Ojciec ma ukazywać świat wartości prawdziwych, godnych poświęcenia życia. By być wiarygodnym, ojciec musi pociągnąć własnym przykładem. Dziecko do swego wzrostu i prawidłowego rozwoju potrzebuje mądrego przewodnika, nauczyciela, opiekuna, doradcy i wymagającego przyjaciela.

Nikt nie może zwolnić ojca z odpowiedzialności za byt i bezpieczeństwo żony i dzieci. Dramat bezrobocia jest śmiertelnym zagrożeniem dla ojcostwa. Należy wówczas podejmować każdą uczciwą pracę, która nigdy nie hańbi. Mąż – ojciec powinien wykonywać „pracę, która nigdy nie rozbija rodziny, ale utwierdza ją w spójni i stałości”. Słowem dla mężczyzny upragnionym sukcesem życiowym powinna być kariera męża i ojca. Tymczasem całe rzesze mężów zaniedbują rodziny dla kariery zawodowej. Czas spędzony w pracy znacznie przekracza czas konieczny do utrzymania rodziny. Dlaczego?



Nie ma mody na karierę ojcowską! Głębszym jednak powodem jest to, że mężczyzna poświęcający się dla domu nie czuje się doceniany, nie odczuwa dostatecznej satysfakcji. Ojcu za zabezpieczenie godziwego funkcjonowania należy się bezwzględnie szacunek i wdzięczność. Czasem prawdziwy podziw. Taka „zapłata” wystarczy prawdziwemu mężczyźnie. Gdy jednak zamiast podziwu i wdzięczności słychać jedynie narzekanie i utyskiwania – trudno być mężem i ojcem, ale i wówczas trzeba! Jest to dramatyczne wołanie do żon, by doceniały, podziwiały swoich mężów! Dla podziwu swoich żon mężczyzna jest zdolny do wielkich dokonań. Mężczyzna długo pozostaje pod wrażeniem... jakie zrobił na kobiecie.

Ojciec to także przewodnik w wierze. Wielu uważa, że sprawy wiary i religii to domena kobiet. Tymczasem dziecko buduje w sobie obraz Boga na wzór... własnego ojca. Jeżeli nie jest to obraz właściwy, dziecko buduje w sobie nie obraz, lecz karykaturę Boga. Takiego Boga prawdopodobnie odrzuci w czasie rosnącego krytycyzmu i czasie dorastania. Przewodnik potrzebny jest tam, gdzie grozi zabłądzenie. Kobiety podatne są na emocje, stąd łatwiej je zwieść na manowce choćby po mistrzowsku manipulującym uczuciami sektom, atakującym „zalewem miłości”, której tak bardzo potrzebujemy. Stabilna, racjonalna, niepodatna na przesadne emocje wiara ojca ratuje przed zagubieniem zarówno dzieci jak i żonę. Świat, który odchodzi od fundamentalnych wartości; od natury i zdroworoządkowego myślenia; od opiekuńczości mężczyzn wobec kobiet i dzieci; świat, który odchodzi od Boga, nieuchronnie zmierza ku samozagładzie. Człowiek musi powrócić do planu Stwórcy i do osobowej więzi z Nim, a mężczyzna – do swej odwiecznej roli opiekuna i ojca, by uszczęśliwić bliskich i siebie. Dozgonna miłość i wierność jest zwieńczeniem kariery ojcowskiej.

Droga Żono! Drogi Mężu!

Ojcostwo jest służbą prowadzącą rodzinę ku Bogu

(w)

Rodzina katolicka

szkołą miłości i fundamentem Kościoła



W okresie międzywojennym znana była kabaretowa piosenka „Grunt to rodzinka”. Poszczególne zwrotki ośmieszały przykłady niewłaściwego postępowania w rodzinie, ale refren zawsze brzmiał pozytywnie i głosił że

Grunt to rodzinka, grunt to rodzinka,

Bo kto rodzinę fajną ma

Temu się bieda we znaki nie da,

Bo mu rodzinka rękę poda

I tak jest rzeczywiście, a jeżeli tak nie jest, to tak być powinno, bo rodzina jest wspólnotą, w której każdy powinien znaleźć szczęście, radość, oparcie, pomoc oraz miłość. Równocześnie jednak każdy ma obowiązek zapewnić ze swej strony to samo wszystkim innym w rodzinie. A więc wielka współodpowiedzialność. Nikt w rodzinie nie jest sam i nikt nie może czuć się samotnie. Rodzina nie może być bezludną wyspą. Nikt w rodzinie nie może mieć swoich prywatnych spraw, swego prywatnego życia. Wszystko jest w rodzinie wspólne. Chcemy żyć po katolicku. Chcemy swoje rodziny ukształtować jako katolickie. Chcemy po katolicku wychować swoje dzieci.

Bardzo dobrze. Ale, aby to osiągnąć, musimy najpierw uświadomić sobie co to znaczy rodzina katolicka. Czym się różni od innych rodzin. No bo jeśli niczym się nie różni od rodzin niekatolickich, od rodzin niewierzących, pogańskich, to po co zawieramy małżeństwo w kościele? Po co chrzczymy dzieci, posyłamy do pierwszej Komunii? Podobnie, jeśli sami nie wiemy czym nasza rodzina powinna odróżniać się od rodziny niekatolickiej, a nasze małżeństwo od małżeństwa na przykład cywilnego, to jak możemy prowadzić rodzinne życie religijne i jak po katolicku wychować nasze dzieci? Aby rodzina mogła się nazywać katolicką, musi być zbudowana na katolickim fundamencie, musi kierować się w życiu prawem miłości Boga i bliźniego, i wreszcie musi mieć świadomość czym jest, jakie ma obowiązki i dlaczego musi je wypełniać. Fundamentem jest sakrament małżeństwa. Jeśli rodzina nie jest oparta na sakramencie małżeństwa, tylko na przykład na ślubie cywilnym – nie jest rodziną katolicką. Rodzina katolicka jest Kościołem Domowym. Musi więc spełniać wszystkie warunki, jakie spełnia Kościół i posiadać wszystkie jego cechy. Kościół został przez Sobór Watykański II określony jako Wspólnota Ludu Bożego. Stąd i rodzina musi być najmniejszą wspólnotą Ludu Bożego, a to oznacza, że nikt w rodzinie nie powinien szukać osobistego dobra, ale wspólnego. Nikt nie może być egoistą. Nikt też nie może opierać swego życia rodzinnego na innych wartościach niż Boże, gdyż inaczej nie będzie Bożym Ludem. Celem Kościoła jest uświęcenie i zbawienie wszystkich ludzi. Skoro rodzina jest częścią Kościoła – ma ten sam cel: uświęcenie i zbawienie wszystkich swoich członków, oraz promieniowanie i oddziaływanie swoją świętością na zewnątrz. Kościół został przez Chrystusa posłany do świata „nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15, 16). Rodzina ponieważ jest Kościołem Domowym, również jest posłana przez Chrystusa, aby przynosiła trwałe owoce. Trwały to znaczy nieprzemijający, a więc duchowy, odnoszący się do życia wiecznego. Dlatego rodzina nie może być jałowa pod względem wartości duchowych. Założenie rodziny katolickiej nie następuje jedynie z wyboru dwojga

ludzi. Jest to również powołanie, dane przez Boga. Chrystus posyłając swój Kościół, wyznaczył mu konkretne zadanie do spełnienia: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przekazałem” (Mt 28, 19-20). To się odnosi i do Kościoła Domowego, do rodziny. Nauczajcie i chrzczycie. Głoszenie nauki Chrystusowej i życie sakramentalne. Przede wszystkim wewnątrz rodziny. Obowiązkiem rodziców jest troska, o przekaz wiary dzieciom i o ich życie sakramentalne. „Wszystko co wam przekazałem”. A więc całą naukę Bożą. Całą Ewangelię. Nie tylko to, co wygodne. Ten przekaz wiary odbywa się poprzez słowa, ale jeszcze bardziej poprzez przykład, dlatego rodzice powinni sami prowadzić pełne życie sakramentalne i posiadać odpowiedni zasób wiedzy religijnej. W zamian za trud głoszenia nauki Chrystusowej, Zbawiciel zapewnia i rodzinie i Kościołowi Powszechnemu swoją obecność i swoją pomoc: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20).

Rodzina katolicka jest odbiciem Boga a jej życie podobne jest do życia Trójcy Świętej. Po pierwsze dlatego, że każdy członek rodziny staje się w doskonalszy i pełniejszy sposób obrazem i podobieństwem Boga. Po drugie – tak jak w Trójcy Świętej jest wielość osób w jedności, także i w rodzinie katolickiej rozróżniamy pewną troistość (ojciec, matka, dzieci), w harmonijnej, zgodnej jedności. Po trzecie – podobieństwo działania. W Trójcy Świętej każdej z Osób przypisujemy odrębne działanie. Bogu Ojcu dzieło stworzenia, Synowi Bożemu dzieło odkupienia. Duchowi Świętemu dzieło uświęcenia. Cokolwiek jednak działają poszczególne Osoby – działa cała Trójca Święta. Również w rodzinie katolickiej, chociaż inną funkcję pełni ojciec, inną matka, a inną dzieci, to jednak w harmonijnej jedności we wszystkim współdziała cała rodzina. To działanie w rodzinie zmierza do coraz pełniejszej jedności, dlatego każdy jest świadomy i odpowiedzialny za to, by tej jedności nie rozbijać, ale by ten Kościół Domowy coraz bardziej jednoczyć, budować i umacniać.

(DK)

Zagubione ojcostwo



Od szeregu lat mówi się o kryzysie ojcostwa. Ojcostwo, kiedyś główna podstawa spójności więzów rodzinnych, stało się słabym ogniwem. Psycholog Samuel Osherson po wielu badaniach doszedł do przekonania, że: „Psychiczna lub fizyczna nieobecność ojców w rodzinach jest jedną z największych i niedostrzeganych tragedii naszych czasów”. Literatura, kino, internet pokazują nam wyobrażenia ojców słabych, nieobecnych, znikających bez śladu, infantylnych, alkoholików, brutalni. Ich „wyczyny” mrozą krew skalą okrucieństwa, bezmyślności, wynaturzeń i zła wyrządzanego najbliższemu, zwłaszcza dzieciom. Z miłości do własnych dzieci wynika obowiązek ich wychowania. Dla kogo jest ważny ojciec? Z pewnością dla dzieci ale również dla żony. Nie można być dobrym ojcem, jeśli nie jest się dobrym mężem. Jak już pisałam przy okazji małżeństwa, to co ojciec może najlepszego dać swoim dzieciom, to kochać ich matkę. Nie musi się silić na bycie super bohaterem, tęgim mózgiem czy atletą. Jego mądrość jest zamknięta w codzienności, powtarzalności i obecności. Cała jego mądrość powinna być zakorzeniona w Bogu Ojcu. Jego każdorazowe podnoszenie się z upadków, zmaganie się z własnymi słabościami, radość z osiągniętych celów to codzienne świadectwo dochodzenia do świętości. To przekłada się na mądrość dzieci, poczucie bezpieczeństwa całej

rodziny, stabilność w poglądach i silną wiarę. Nawet jeśli dzieci nie są w stanie odnaleźć w chwili obecnej tych wartości u ojca, z pewnością dorastanie w ich cieniu zaprocentuje w przyszłości. Mądrość potrzebuje czasu by dostrzec prawdziwe wartości.

Znakiem ojca jest zranienie. To on zaświadcza, że życie nie jest tylko zaspokojeniem, ale również utratą, brakiem. Swoją postawą uczy żyć z brakami. Pierwszym zranieniem ojca jest oddzielenie dziecka od symbiozy z matką - jeśli ono nie nastąpi, dziecko będzie cały czas osobą szukającą bezpieczeństwa, zaspokojenia własnych potrzeb, egoistą. Przez wieki w każdej kulturze były praktykowane rytuały wtajemniczenia: ojcowie oddzielali dzieci od matek i wprowadzali je w inny świat (zwłaszcza synów w wieku 7-8 lat). To ojciec podnosi dziecko do góry, do świata ducha, do świata Boga, odłącza od świata matki. Społeczeństwo zrezygnowało z wtajemniczenia: dziecko pozostaje na ziemi wydane na łup jedynie materialnych potrzeb. Mamy społeczeństwo Wielkiej Matki: zaspokajanie potrzeb, konsumpcja, nastawienie na użycie, egoistyczne szukanie siebie. Dziecko wchodzące w relację z ojcem doświadcza, że nie jest wszechmocne, że są pewne normy, zakazy. Ojciec reprezentuje autorytet, który bazuje na prawdzie, a prawda przekreśla wszelką samowolę – to boli dziecko i może nawet odsunąć się od ojca lecz do takich sytuacji się dorasta. Ojciec zakreśla jasne granice, tworzy dystans do świata potrzeb, gwarantuje bezpieczeństwo, musi umieć dziecku powiedzieć: NIE. Ojciec uczy zaakceptować własne ciało (gest brania na ręce, mocowanie się, sport) i płciowość. Szanuje płciowości swojej córki i uczy akceptacji płciowości swojego syna. Wyzwaniem naszych czasów jest idea czystości. Czystość to wewnętrzna postawa człowieka i jest wyzwaniem dla każdego mężczyzny w każdym stanie. To konieczność i do tego trzeba wychowywać.

Ojciec uznaje dziecko słowami pełnymi miłości szacunku: „Jestem z Ciebie dumny”, „Kocham Cię”, „Cieszę się, że jesteś moim dzieckiem”. Jest to forma błogosławieństwa. Pismo podaje, że w Izraelu ojciec błogosławił swe dzieci.

Nie tak nie buduje wartości własnej dziecka, zwłaszcza chłopca, jak pochwała usłyszana od ojca. Ojciec potrafi spojrzeć dziecku w oczy z akceptacją: dziecko wówczas widzi w tych oczach pragnienie ojca by być dla niego darem bezwarunkowym. Ojciec nakreśla normy, do których dziecko musi się odnieść i zaakceptować bowiem nadmierne przyznawanie racji dzieciom prowadzi do zbytniego uwolnienia agresji i samowoli. Mężczyźni pracowali i uczyli pracować. Taką ich rolę jest również potrzebna dzisiaj. Wspólna praca z synem to najlepsza droga do przygotowania go do samodzielnego życia. Ojciec wdraża do pracy, trudnej, sumiennej: uczy dziecko szacunku dla pracy. Współczesnym problemem jest to, że dzieci nie widzą pracy swoich ojców.

Ojciec wymagający ale sprawiedliwy. Nie ma ważniejszej i bardziej tajemniczej rzeczy niż ta, kiedy ojciec wprowadza swoje dziecko w świat dorosłych, przekazuje mu ważne prawdy, powierza istotne zadania, obdarza zaufaniem. Budowanie „naszego świata” pomiędzy synem a ojcem zbliża ich do siebie i jest najlepszym sposobem wychowania.

Jacek Pulikowski (doradca rodzinny w Duszpasterstwie Rodzin, wykładowca w Studium Rodziny przy Wydziale Teologii UAM w Poznaniu) wymienia sekrety dobrego ojcostwa.

Zaangażowanie: spędzać więcej czasu z dziećmi, mieć wolny czas dla dzieci, robić z dzieckiem wiele rzeczy, być zawsze dostępnym, być odpowiedzialnym za dom.

Stalość: być przewidywalnym w zachowaniach, być obecnym w domu, być stabilnym emocjonalnie, spełniać obietnice, być stałym w zachowaniach moralnych.

Wiedza o dziecku: wzbudzać zaufania u dziecka, interesować się światem dziecka, znać potrzeby dziecka, poznawać dziecko zgodnie z jego rozwojem, znać mocne i słabe strony dziecka, być realistycznym w oczekiwaniach wobec dzieci, minimalizować obawy dziecka.

Opiekuńczość: wyrażać miłość gestami, słowami (doceniać, chwalić), bawić się z dziećmi, słuchać dzieci, mówić o swoich uczuciach, myślach, potrze-

bach, wyposażać dzieci duchowo. To wszystko prowadzi do zacieśnienia wyjątkowych więzi emocjonalnych i buduje autorytet ojca. Mężczyźni nie powinni się zrażać do swojego ojcostwa. Powinni unieść dumnie czoło i podjąć z radością swoje zadanie. Uwierzyć w siebie i dać swoim dzieciom wszystko, co mają najlepszego. W ten sposób przekażą im część siebie, która nigdy nie umrze. Zadanie z pewnością nie jest łatwe ale przecież mężczyźni lubią wyzwania, bo taka jest ich natura. A jeśli czasami brak sił albo pomysłów lub przyjdzie zniechęcenie to św. Józef czeka. Bóg Ojciec czeka. Sakramenty czekają. Wszystko w zasięgu ręki. Potrzeba też pokory by umieć zwrócić się o pomoc do innego ojca, kolegi, przyjaciela.

Mężczyzna musi umieć wykorzystywać przyrody stwórcze: rozum, wolę, łaskę sakramentalną. Szkoda, że nie promuje się mody na używanie rozumu i myślenie czy kształtowanie woli. Doświadczeni ojcowie zwłaszcza ci, którzy mają pokaźną gromadkę dzieci twierdzą z całym przekonaniem, że ojcostwo przekłada się na szczęście mężczyzny i jest ono najważniejszą karierą mężczyzny.



Krzyczące na manifestacjach kobiety, że to one same decydują o sobie i swoim dziecku, odbierają ojcom tych dzieci prawo do czegokolwiek. Stawiają ich w roli reproduktorów i zaopatrzeniowców, bo oczywiście mają oni łożyć na dziecko ale nie będą o jego losie decydować. To się niektórym mężczyznom podoba, bo zwalnia ich z odpowiedzialności za człowieka i własne dziecko. Niektórzy z wygody chętnie przyjmują rolę biernego trwania w rodzinie, nie angażowania się emocjonalnego w wychowanie dzieci, bo lepiej zrobią to za niego żona, teściowa, babcia, telewizja, szkoła itd. Coraz częściej same kobiety degradują pozycję ojca. Poprzez dominację w rodzinie, przejmowanie ról należących do ojca, zawłaszczanie dziecka, podważanie autorytetu męża, stawianie wygórowanych wymagań, ciągle niezadowolone. Mądrość matki, żony i teściowej decyduje o dobrym ojcostwie. Ich rolą jest obudzić ojcostwo i dać mu przestrzeń do działania. Miłość kobiety do ojca ich dzieci, stawianie realnych wymagań, zauważanie jego dobrych cech oraz okazywanie autentycznej radości z osiągnięć – to klucz do mądrego rodzicielstwa. Ojcostwo związane jest z odpowiedzialnością. Jest to odpowiedzialność za przygotowanie siebie do pełnienia ojcostwa (trud samowychowania), za skutki swego działania (lub braku działania) i ponoszenie ich konsekwencji, za to, jaką kobietę wybiera na matkę swoich dzieci, za relację z żoną, za przekazane życie i wychowanie dziecka, za pełnienie władzy jako służby, za atmosferę w domu, za hierarchię wartości w domu, za zabezpieczenie bytu materialnego rodziny, za religijność w domu.

Z powodzeniem wszystkie te cechy i odpowiedzialności dobrego ojcostwa można odnieść do ojcostwa duchowego. Do kapłanów, przewodników duchowych, proboszczów. Skoro Kościół to rodzina i mój dom to chętnie bym w nim widziała ojców duchowych, którym rola ojca nie jest obca i podejmują ją w pełni odpowiedzialnie.

Życzę ojcom, tym obecnym i przyszłym, by z odwagą podjęli swoją rolę w rodzinie, czerpali z tego wiele satysfakcji i było to dla nich codziennym szczęściem.

Opr.H.L.

Sięgnijcie chociaż raz!



Nigdy nie zapomnę sytuacji, kiedy moja dorastająca córka po powrocie z rekolekcji Ruchu Czystych Serc przytuliła się do mnie i męża, mówiąc: „Przepraszam, że czasem jestem taka okropna”. Czy usłyszelibyśmy takie słowa z ust czupurnej nastolatki, gdyby nie Ruch Czystych Serc i czasopismo „Miłujcie się”, dzięki którym jej życie „wskoczyło na właściwy tor” – bez poszukiwań na ślepo i niebezpiecznego eksperymentowania? Dla mnie, jako matki, czasopismo „Miłujcie się” stało się nieocenioną wręcz pomocą w wychowaniu. Polecam serdecznie wszystkim rodzicom.

Ruchy „czystych” są bardzo popularne na całym świecie – należą do nich miliony ludzi, szczególnie w USA. Wstrzemięźliwość stała się odpowiedzią na swobodę seksualną, hedonizm, życie bez zasad i hamulców. Jego członkowie zobowiązują się trwać w czystości, ucząc się prawdziwej miłości poprzez pracę nad sobą. Aby wytrwać w postanowieniu, starają się codziennie znajdować czas na modlitwę, lekturę Pisma Świętego, regularną spowiedź, a przede wszystkim jak najczęstsze przyjmowanie i adorowanie Jezusa Eucharystycznego. W Polsce ruch nosi piękną nazwę: Ruch Czystych Serc (RCS), a zainicjowało go właśnie czasopismo „Miłujcie się!”. Patronuje mu błogosławiona Karolina Kózkówna, która zginęła w 1914 roku z rąk

rosyjskiego żołnierza, broniąc się przed gwałtem. Wspólnota RCP pomaga swoim członkom nie tylko w dojrzwaniu, ale też w walce z różnymi uzależnieniami, jak alkohol, narkotyki, pornografia.

Róbta co chceta...

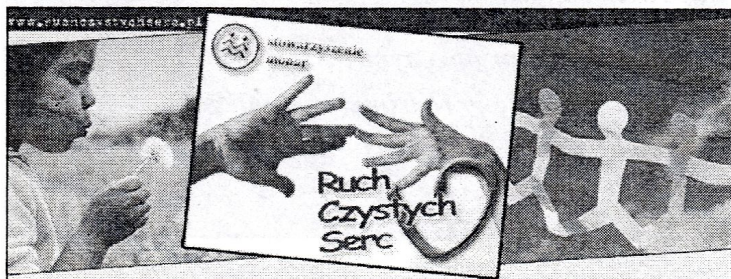
Niezwykle pouczającą częścią każdego numeru „Miłujcie się” są świadectwa ludzi, którzy opowiadają o swojej drodze do czystości i wolności. Czytając te wyznania można przekonać się, jak łatwo młodzi kupują hasła typu „róbta co chceta”, płacąc w ostatecznym rozrachunku wielką cenę za życie pozbawione zasad. Wikłają się w uzależnienie od seksu, samogwałt, pornografię, alkohol, sekty... „Nie przypuszczałem, że to może tak obezwładniać człowieka: telewizja satelitarna, gazetki erotyczne, inne zbrocenia – to wszystko powodowało, że zatapiałem się w sobie, we wprost niewyobrażalnych pokładach egoizmu i egocentryzmu, co oczywiście odbijało się negatywne na moich relacjach z rodziną i z otoczeniem. Na dziewczyny patrzyłem tylko jak na obiekty do zaspokojenia swoich żądz” – wyznaje Łukasz, który trwał w grzechu nieczystości ponad dwanaście lat, od 12 do 24 roku życia. Jako student korzystał nawet z usług prostytutek, dochodząc do momentu, gdy pojawiła się depresja i myśli samobójcze. Zdał sobie sprawę, że znalazł się na dnie...

Równie ciernistą drogę przeszła Ania, która także przez wiele lat żyła „nowocześnie”. „Trwałam w grzechu nieczystości. Na samym początku był to mój sposób rozładowania napięć, gniewu, złości i samotności. Zresztą wszędzie słyszałam, że to dobre, że nie ma się czego wstydzić. Mimo to czułam się mała, niepotrzebna, niekochana. Czasem całymi dniami płakałam w swoim pokoju, patrząc na siebie z obrzydzeniem. Jednak w pewnym momencie nastąpił przełom...” Zrozpaczona dziewczyna postanowiła zawierzyć się Bogu, oddając mu każda sekundę życia. I to wystarczyło. Pan zaczął działać. Dziś Ania należy do Ruchu Czystych Serc, mając odwagę przeciwstawiać się obowiązującym w swoim środowisku normom. „Pragnę zachować czystość dla siebie, dla swojego przyszłego męża. Według niektórych moich znajomych to strata czasu. Ktoś powiedział mi, że życie jest po to, by ko-

rzystać z niego, bawić się na całego i próbować wszystkiego, również seksu. Inny przekonywał, że seks przed ślubem jest jak najbardziej wskazany, bo można się wiele nauczyć i przygotować do życia w przyszłości... To nie dla mnie! Ja nie chcę traktować ludzi, jak zabawki. Mocno wierze, że Pan przygotował mi tego chłopaka, z którym będę szczęśliwa. Dopiero niedawno odkryłam, że czystość jest piękna. Chcę, żeby mój mąż mnie szanował, kochał i potrafił dzielić ze mną te trudne i te szczęśliwe chwile, żeby potrafił rozmawiać, cieszyć się życiem, kochać Pana Boga, a nie żeby patrzył na mnie jak na przedmiot swojego pożądania. Wiem, że to trudne, ale wierzę, że z Jezusem da się to zrobić i tego nauczyć” – pisze nastolatka po przejściach, której udało się odzyskać godność i szacunek dla samej siebie.

Jesteś tym, co czytasz

Parafrazując powiedzenie „Jesteś tym co jesz” można powiedzieć „Jesteś tym, co czytasz”. Często nawet nie zdajemy sobie sprawy, jak demoralizującą rolę mogą odgrywać tak zwane czasopisma młodzieżowe. Oto próbka z działu porad internetowego wydania „Bravo”. Píše 17-letnia Julia: „Byłam niedawno na imprezie. Poznałam tam fajnego chłopaka. Uprawialiśmy seks. Wiem, że zachowałam się niestosownie, ale dużo wtedy wypiałam. Teraz ten chłopak ciągle mnie nachodzi, wysyła wiadomości. Na początku wydawał się fajny, ale teraz wiem, że jest zbyt nachalny i nie chcę dłużej się z nim zadawać. Ale jak mu to powiedziałam to zaczął mnie straszyć, że ma nagrany ze mną film, ale ja nie sądzę żeby tak było. Powiedział, że jak nie przepię się z nim jeszcze raz to wrzuci ten film do Internetu. Co mam zrobić?” – pyta dziewczyna. Odpowiada jej Monika (psycholog? seksuolog? terapeuta?): „Niestety na własnej skórze odczuwasz teraz negatywne konsekwencje nadużywania alkoholu. Przez alkohol straciłaś nad sobą kontrolę,



źle oceniałaś sytuację i tego chłopaka, zdecydowałaś się na zbliżenie (oby z zabezpieczeniem), czego teraz żałujesz. Koniecznie wyciągnij wnioski z tej historii, aby więcej się nie powtórzyła! A teraz utnij kontakt z tym chłopakiem, nie odpowiadaj na jego wiadomości, nie daj mu się zastraszyć”. Ciekawe, że główną troską osób prowadzących tego typu rubryki jest to, czy młodzi ludzie „decydujący się na seks” odpowiednio się „zabezpieczyli”...Niestety, to i podobne pisemka typu „Popcorn”, „Dziewczyna”, przez kilkanaście lat ukazywania się na naszym rynku, zdołały wychować w duchu nihilistycznym całe pokolenia młodych ludzi, zasiewając zło, które dziś wydaje owoce choćby w postaci niesakramentalnych związków, niewierności, rozwodów.

Prenumerata na osiemnastkę

Dlatego jako rodzice powinniśmy zwracać baczna uwagę na to, co nasze dzieci czytają i oglądają, próbując podsuwać wartościowe lektury. Taką na pewno jest dwumiesięcznik „Miłujcie się”, w którym oprócz świadectw można znaleźć wiele mądrych i ciekawych tekstów. W ostatnim numerze jest np. pasjonujący artykuł o płaczącej krwawymi łzami figurze Matki Bożej z rzymskiego przedmieścia Civitavecchia. Niezwykle zjawisko zaczęło niedawno, bo w 1995 roku. Badali już najwybitniejsi naukowcy, włoska policja i prokuratura. Ustalono, że jest to autentyczna krew ludzka, która wypływa z gipsowej figury w niewyjaśniony sposób. Świadcami zjawiska byli m.in. dziennikarze BBC, którzy przeżyli prawdziwy szok. „Miłujcie się” wydaje także książki, np. „Magia – cała prawda”, traktująca m.in. o niebezpieczeństwach związanych z korzystaniem z usług bioenergoterapeutów, wróżek, homeopatii, noszeniem amuletów, słuchaniem niektórych rodzajów muzyki. Bardzo ciekawą pozycją jest także „Recepta na życie wieczne”, poświęcona Eucharystii i cudom eucharystycznym. Czyta się z zapartym tchem! Prenumerata „Miłujcie się” może być naprawdę świetnym – i przełomowym – prezentem na urodziny dla nastolatka. A przy okazji skorzystają rodzice. Sama nie mogą doczekać się kolejnych numerów.

(z)

Ogród Biblijny

śródziemnomorskie rośliny w objęciach Pogorza Bieszczadzkiego.



W Bieszczadach nie brak pięknych krajobrazów będących dziełem natury i działalności człowieka. Oprócz górskich i podgórskich lasów, łąk i innych siedlisk spotykamy tu parki i ogrody podworskie. Podziwiać w nich możemy wiele ciekawych gatunków tworzących kolekcję, jaką z trudem gromadził ówczesny właściciel danej posiadłości. Obecnie również powstają nowe ogrody: przy prywatnych domach, pensjonatach i hotelach. Jednym z najbardziej niezwykłych i unikatowych jest Ogród Biblijny przy Ośrodku Rehabilitacyjno Wypoczynkowym Caritas w Myczkowcach.

Ogrody Biblijne powstają na całym świecie, jako osobne jednostki lub wydzielone formy parków lub ogrodów botanicznych. Tworzy się je z ewangelizacyjnej potrzeby ukazania ziemi, na której żył i nauczał Jezus Chrystus. Ukazania charakteru Ziemi Świętej w otoczeniu maszywów górskich Pogorza Bieszczadzkiego podjął się dyrektor wspomnianego ośrodka. „*Jest to dobre miejsce do ewangelizacji* – twierdzi ks. Bogdan Janik - *przedstawienia w formie różnych roślin i modeli architektonicznych przybliżają nam treści Pisma Świętego. Odbiorca ma tu możliwość odnalezienia konkretnych cytatów z Biblii nawiązujących do konkretnego gatunku lub wydarzeń. Celem kontemplacji treści biblijnych urządzono tu miejsca siedzące. Swoistą atmosferę tego miejsca tworzy również odtwarzana w tle muzyka*”.

Ogród Biblijny w Myczkowcach powstał na przełomie 2009 i 2010 roku. Jest to drugi taki obiekt w Polsce (pierwszy powstał w Proszowicach w Ośrodku Caritas Diecezji Kieleckiej). Został oddany 17 maja 2010 r. celem upamiętnienia 90-tej rocznicy urodzin Jana Pawła II. Urządzony w formie parku linearnego zajmuje powierzchnię 80 arów. Projekt nasadzeń i założenia małej architektury podobnie jak w przypadku ogrodu w Proszowicach wyszły spod pióra dr inż. Zofii Włodarczyk, pracownika naukowego Wydziału Ogrodniczego Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie. Podziwiać tu można ponad 110 gatunków roślin na wydzielonych przystankach, a po lewej stronie promenady parkowej barwną ścianę liści i kwiatów tworzy 40 gatunków pnączy. Reprezentacyjny sektor Studnia Jakuba obsadzony jest w ciągu roku roślinami cebulowymi, tulipanami, hiacyntami i liliami, które tworzą barwne kobierce.



Do ogrodu wchodzimy furką zlokalizowaną przy bramie ośrodka. Przy wejściu znajduje się niewielki drewniany budynek z pamiątkami i ciekawą literaturą. Wstęp na teren tej atrakcji jest bezpłatny, jednak mile widziane są wolne datki na utrzymanie ogrodu. Zwiedzanie odbywa się w jednym kierunku poprzez promenadę o długości 230 m. Przedstawione sceny z Starego i Nowego Testamentu podziwiać można z głównej alei oraz z bocznych alejek. Pierwszym elementem Ogrodu Biblijnego jest Księga Biblii z cytatem „Do Pana należy ziemia i to, co ją napelnia...” (Ps 24,1). Umieszczone tablice z rycinami w najbliższym otoczeniu księgi przedstawiają historię powstawania ogrodów biblijnych oraz mapy geograficzne Ziemi Świętej. Kolejnym przystankiem jest roślinne przedsta-

wienie Menory, siedmioramiennego świecznika z bukszpanu, którego płomienie symbolizowały obecność Boga wśród Izraelitów. W następnym sektorze znajduje się poletko z jęczmieniem, pszenicą i lnem oraz gorejący krzew, symbolizujący objawienie się Boga Mojżeszowi. Dalszy punkt ogrodu: Przejście przez Morze Czerwone z sadzawką wypełnioną czerwonym grysem oraz Wędrowka przez Pustynię z symbolicznym przedstawieniem laski Aarona i miedzianego węża na palu oraz Góra Synaj posiadają bieszczadzkie akcenty. Są wykonane z piaskowca o charakterystycznej rdzawej barwie pochodzącego z kamieniołomu w Rabem. Góra Synaj, stanowiąca dominantę założenia ogrodowego przypomina nam o wydarzeniach związanych z nadaniem Praw. Zobaczymy tu kamienne tablice z przykazaniem oraz nasadzenia z jeżyną krwistą. Kolejne poletko przedstawia roślinność Ziemi Obiecanej: oliwki, figę, granat, palmę daktylową, terebint, lentyszek, czystek, dąb kermesowy, mirt, szarańczyn i inne. Rośliny te służyły Izraelitom jako materiał budowlany oraz dostarczały pokarmu. Makieta Świątyni Jerozolimskiej w skali 1:10, położona w centralnej części omawianego ogrodu, przedstawia okres panowania króla Salomona i jego następców. Przed świątynią znajduje się ołtarz całopalny oraz morze miedziane umiejscowione na grzbietach dwunastu wołów. Świątynia jest ostatnim przedstawieniem wydarzeń starotestamentowych. Łącznikiem pomiędzy Starym, a Nowym Testamentem jest rodowód Jezusa sporządzony z żywopłotu bukszpanowego. Przedstawienie Świętej Rodziny ujęte w czternastoramienną gwiazdę, jako symbol Narodzin Chrystusa rozpoczyna sektor Nowego Testamentu. Meandry niewielkiego strumienia symbolizującego rzekę Jordan, miejsce Chrztu Jezusa są kolejnym punktem, gdzie obejrzeć można niesamowitą kolekcję roślin śródziemnomorskich. Następne poletka, to Pustynia Judzka i żyzne pola, z gatunkami zbóż uprawianymi w czasach biblijnych.

Tuż obok znajduje się Winnica, gdzie uwagę zwracających przykuwa wieża strażnicza i kamienne kopce z winoroślami. Kolejne trzy punkty ogrodu to odniesienie do nauk Chrystusa. Posłużono się tu nasadzeniami w celu przedstawienia przypowieści głoszonych przez Mesjasza. Warte uwagi są tu urządzenia i plansze przedstawiające prace rolnicze.

Przystrojone kobiercami ozdobnych gatunków róż i szalwii wzniesienie, symbolizuje osiem błogosławieństw. Jest metaforycznym przeciwieństwem pustynnej Góry Synaj, ukazując nowe prawa jakich powinien przestrzegać chrześcijanin. Kolejne przedstawienie florystyczne ukazuje piękno krokusów, tulipanów, hiacyntów, narcyzów, lilii i innych w otoczeniu Studni Jakuba. Misternie wykonane odlewy z brązu w dalszej części parku tematycznego przedstawiają Ogród Oliwny. Wprowadzają odwiedzających do przedstawienia Męki Pańskiej i góry Golgoty. Znajdują się tu nasadzenia roślin, które mogły użyć pędów na koronę cierniową: dwukolczak śródziemnomorski, krwiściąg ciernisty i głożyna cierni Chrystusa. Jednym z ostatnich przedstawień jest Pusty Grób z sadzonkami aloesu, używanego do pozyskiwania żywicy balsamicznej, którą balsamowano ciała zmarłych. Geometrycznie ukształtowane żywopłoty z bukszpanu odwołujące się do Pisma Świętego w kształcie liter alfa i omega, odwołują się do Apokalipsy św. Jana potwierdzając one jedność Ojca i Syna. Ogród kończy się przedstawieniem Zesłania Ducha Św., gdzie ukazane siedem darów, odwołuje się do siedmiu ramion menory, symbolu obecności Ducha św. w naszym kościele.

Ogród Biblijny w Myczkowcach jest niekwestionowaną atrakcją turystyczną w regionie. W roku 2011 odwiedziło go sześćdziesiąt cztery tysiące osób. Pozwala na poznanie zagadnień Starego i Nowego Testamentu w ciekawy i niekonwencjonalny sposób. Jest z pewnością prawdziwym poligonem dydaktycznym nie tylko dla teologa, ale również stanowi nie lada wyzwanie dla przyrodnika, rolnika i przewodnika turystycznego. Wycieczka do Myczkowiec z całkowitą pewnością jest godna polecenia dla wycieczek i całej rodziny. Oprócz omawianego ogrodu zobaczyć tu można kilkadziesiąt ciekawych gatunków zwierząt w mini-zoo, stadninę koni oraz Centrum Kultury Eklezjologicznej, czyli 200 miniatur cerkwi i kościołów drewnianych zebranych na obszarze niewielkiego parku.

Piotr Kutiak

Literatura: Zofia Włodarczyk, 2010, Ogród Biblijny w Myczkowcach. Myczkowce

KONKURS PAPIESKI „SANTO SUBITO”

Rozstrzygnięcie!

Dnia 18 maja br. w dniu urodzin Karola Wojtyły, dziś bł. Jana Pawła II w Zielonej Czytelni MBP przy ul. Lenartowicza, odbyło się uroczyste rozstrzygnięcie VII edycji Konkursu Papieskiego „Santo Subito”, którego organizatorami były: Oddział dla Dzieci i Młodzieży oraz Filie biblioteczne na Dąbrówce i w Olchowcach.

Na tą uroczystość licznie przybyli uczestnicy konkursu z sanockich Szkół Podstawowych, Gimnazjalnych, młodzież z II LO, podopieczni Środowiskowego Domu Samopomocy w Zagórzcu wraz z opiekunami oraz dorośli uczestnicy, mieszkańcy naszego miasta. Swoją obecnością, uczestników i organizatorów zaszczylicili goście: p. Jan Budziaszek, perkusista zespołu Skaldowie z Krakowa, przyjaciele biblioteki: p. Bolesław Szybist, prezes Firmy Herb z Sanoka, mecenas kultury i wielu innych wspaniałych dzieł, p. Zbigniew Osenkowski, sanocki grafik i ekslibrysta, przedstawiciele duchowieństwa z sanockiej Fary: ks. Sławomir Nowak i ks. Grzegorz Socha oraz Powiatowego Centrum Wolontariatu.

Choć był to pochmurny i chłodny dzień, atmosferę rozgrzała gorąca herbata, a nade wszystko wspaniały gość z Krakowa, który swoim świadectwem życia poruszył pewnie niejedno zasłuchane serce. Pan Jan Budziaszek jest także pomysłodawcą i twórcą koncertu „Jednego Serca, Jednego Ducha”, który co roku odbywa się wieczorem w dniu Bożego Ciała w Parku Sybiraków w Rzeszowie. Od wielu lat jest świeckim rekolekjonistą i autorem książek, m.in.: „Dzienniczek perkusisty”, „Jan Budziaszek zaprasza do różańca”, „Do nieba idzie się”, „Królewska droga Krzyża”. Zakochany w Maryi i bł. Janie Pawle II przemierzył tysiące kilometrów, by dotrzeć do ludzkich serc i uścisnąć ich dłonie. Podróżuje m.in. po Europie, Rosji i Ameryce. Za swoją działalność 29 czerwca 2006 roku został odznaczony przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Kazimierza Michała Ujazdowskiego, Srebrnym Medalem Zasłużony Kulturze „Gloria Artis”.



W tegorocznej edycji konkursu papieskiego udział wzięło 413 uczestników. Wpłynęło 23 wiersze, 112 prac plastycznych oraz 278 prawidłowo rozwiązanych krzyżówek papieskich. Prace konkursowe powstały, dzięki zaangażowaniu 26 nauczycieli, opiekunów i katechetów. Nagrodzeni uczestnicy w konkursie literackim i plastycznym otrzymali nagrody i pamiątkowe dyplomy, które wręczył im Perkusista Skaldów oraz Dyrektor MBP p. Leszek Puchała. Wśród nagrodzonych znaleźli się także mieszkańcy Dzielnicy. Posada. I tak, ze Szkoły Podstawowej nr 3 nagrody odebrali:

-w konkursie plastycznym: III miejsce: Patryk Biodrowicz, wyróżnienia: Sabatino Cuomo, Kinga Kluska, Natalia Stopka, Karolina Szczeciak, Faustyna Winnik. W konkursie literackim: II miejsce: Kinga Kluska, wyróżnienie: Łukasz Bocoń. Nagrodzeni zostali także uczniowie SOSW przy ul. Lipińskiego, wychowankowie Świetlicy „Lepsze Jutro” przy ul. Stróżowskiej i podopieczni WTZ przy ul. Robotniczej. Dużo wrażeń i emocji przyniosło uczestnikom i organizatorom losowanie nagród, któremu przewodniczył Gość z Krakowa.

I tak, szczęśliwe losy odebrali wśród dzieci z SP3: Martyna Kadubiec, Anna Kopcza, Jakub Lichtenberg, Samanta Pelc, Arkadiusz Szałajko. Z Gimnazjum nr 3: Patrycja Szczeciak, a wśród dorosłych: Iwona Giebułtowiec, Jadwiga Sokalska, Dorota Szajna, Maria Tomczewska, Woźny Alicja, Jadwiga Zubik.

Wszystkim zwycięzcom i laureatom, gratulujemy, a katechetom: ks. Tomaszowi Ruchała i

ks. Andrzejowi Socha, Paniom bibliotekarkom: Małgorzacie Gierla i Lesławie Król oraz rodzicom dziękujemy za życzliwość i współpracę.

Podczas uroczystości został odczytany list, który otrzymaliśmy od Sekretarza Księdza Arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, metropolity Lwowa, który w odpowiedzi na zaproszenie do Sanoka na uczczenie kolejnej rocznicy śmierci i pierwszej rocznicy beatyfikacji Jana Pawła II napisał, cytując „Niestety, ze względu na liczne obowiązki pasterskie przyjęte na maj, Ekscelencja nie będzie mógł osobiście wziąć udział w tym podniosłym wydarzeniu. Tą drogą przesyła serdeczne pozdrowienia wszystkim organizatorom i uczestnikom VII Konkursu Papieskiego oraz z serca błogosławi”.



W części artystycznej nie zabrakło modlitwy, uwielbienia Boga i Maryi poprowadzonej przez Pana Jana Budziaszka. Uczestnicy wysłuchali także koncertu Katarzyny Naleśnik w towarzystwie Tomasza Micka z I LO, natomiast Piotr Wolłowicz, uczeń Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku zagrał na trąbce słynną „Barkę”, którą wszyscy uczestnicy ze wzruszeniem zaśpiewali bł. Janowi Pawłowi II, Honorowemu Obywatelowi Miasta Sanoka. Nagrodzone prace można oglądać na wystawie zorganizowanej przez Oddział dla Dzieci przy ul. Lenartowicza 2.

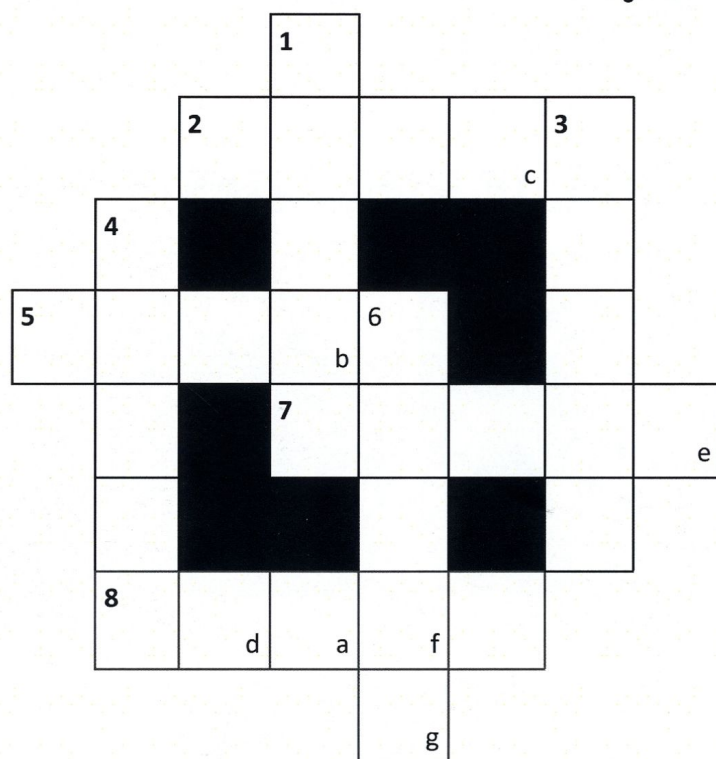
Halina Martowicz, MBP w Sanoku

Z OKAZJI DNIA DZIECKA

*Kochajcie wszystko, co Bóg stworzył,
a przede wszystkim kochajcie dzieci,
bo one żyją, aby poruszyć i oczyścić nasze serca.*



Wszystkiego najlepszego dzieciaczki! Dużo uśmiechu!

Krzyżówka**Poziomo:**

- 2) Imię pierwszego papieża.
- 5) Skazał na śmierć Pana Jezusa.
- 7) Naczynie na kakao.
- 8) Przeciwnik w sportowych zmaganiach.

Pionowo:

- 1) Cukierek na patuku.
- 3) Pojazd z pedałami.
- 4) Prowadzi na wyścigu.
- 6) Niczego nie potrafi zrobić.

Litery z zaznaczonych pól wpisane alfabetycznie utworzą wyraz, który jest rozwiązaniem.

Kochane Dzieci!!

Imię i nazwisko wraz z hasłem prosimy zapisać na oddzielnej kartce i wrzucić do koszyka (na stoliku z gazetami)

na Mszy Św. o godz. 10.00 w niedzielę - 10 Czerwca

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki będą rozlosowane nagrody

Nasza Rodzina

Redakcja - Grupa Biblijna

Druk - „Chemigrafia” - Krosno

e-mail: naszarodzina@nspj-sanok.pl

Strona parafialna: www.nspj-sanok.pl

Parafia Rzymskokatolicka

p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa

38-500 Sanok ul. Lipińskiego 54

tel: 13 46 539 44

Konto parafialne: 29864200022001006710660001

I KOMUNIA ŚWIĘTA



CZUWANIE MODLITEWNE W WIGILIĘ PIĘĆDZIESIĄTNICY



ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE

